

GŁOS BRATA



Pismo Parafii św. Brata Alberta - Gdańsk Przymorze

LATO 2011 r.

Nr 2 (48)



Ikona z Nowgorodu, koniec XIV wieku

**Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu,
jak była na początku teraz i zawsze, i na wieki wieków. Amen.**



10 lat posługi księdza Proboszcza w naszej parafii



Święto ku czci patrona naszej parafii, św. Brata Alberta, to dobry moment, aby w 10. rocznicę, dziękować i cieszyć się z ustanowienia
ks. Grzegorza Stolzkyka
proboszczem naszej wspólnoty.

Czcigodny Księżu Proboszczu,

W imieniu Rady Parafialnej pragniemy dziękować podczas dzisiejszej uroczystej Eucharystii za wszelkie dobro, które wnosiłeś swoją gorliwą posługą do tutejszej wspólnoty i za wieniec służby Bogu.

Kiedy 1 lipca 2001 r. zostałeś mianowany nowym proboszczem naszej parafii, podjąłeś się trudnego zadania kontynuowania budowania tutejszego Kościoła, tak na płaszczyźnie duszpasterskiej, jak i materialnej.

Przy współdziałaniu parafian rozwijaś wiele grup duszpasterskich, z ludźmi dobrej woli organizując różnorodne działania jednoczące naszą wspólnotę.

Do latych widzimy owoce duchowe i materialne Twojej pracy i ogromny wysiłek włożony w przedsięwzięcia już zakończone. Widząc prace dopiero rozpoczęte, pragniemy życzyć Ci realizacji wszystkich zamierzeń, a my parafianie będziemy Cię wspierać i wypraszać będącymi potrzebne łaski.

Czcigodny Księżu Kanoniku,

dziękując Panu Bogu, za to, że dał nam Kapłana o wielkim sercu, pragniemy prosić, aby zachował Cię w pomyślności na dalsze lata, a Matka Boża i św. Brat Albert – patron naszej parafii – niech wstawią się za Tobą do Najwyższego i Wicerego Kapłana, którym jest nasz Pan Jezus Chrystus.

Życzymy Ci nadal dużo ludzkiej żywości, wytrwałości i cierpliwości w pokonywaniu wszelkich trudności, wiele zdrowia i siły na dalsze lata posługi duszpasterskiej.

Za wszystko dziękujemy i życzymy: *świążkę Bożę!*

Gdańsk-Przymorze, 17 czerwca 2011 r.

Przed sumą odpustową delegacja Rady Parafialnej dziękowała ks. Proboszczowi, kanonikowi Grzegorzowi Stolzkykowi, w dziesiątą rocznicę powołania do naszej parafii. Do życzeń, gromkimi oklaskami, dołączyli się parafianie zgromadzeni na Eucharystii.



Uroczystej sumie odpustowej przewodniczył ks. prał. Henryk Kiedrowski, proboszcz parafii NSPJ w Gdyni.

Z ŻYCIA NASZEJ PARAFII

20 IV – Zamontowano pierwsze dwa witraże w naszym kościele oraz dębową balustradę na chórze.

21 IV – Mszy św. Wieczery Pańskiej w Wielki Czwartek przewodniczył w naszej parafii i umył nogi dwunastu lektorom ks. bp Ryszard Kasyna.

28 IV-3 V – Odbyła się parafialna pielgrzymka do Rzymu na beatyfikację papieża Jana Pawła II.

29 IV-3 V – Młodzież z Eucharystycznego Ruchu Młodych wraz z s. Bernardą uczestniczyła w Dniach Wspólnoty w Ludźmierzu.

8 V – Nasz parafianin, Stanisław Pamuła, przyjął święcenia diakonatu w Kolegium Szkockim w Rzymie.

22 V – Ponad sto dzieci przystąpiło do I Komunii świętej.

28 V – Dzieci pierwszokomunijne wraz z rodzicami pielgrzymowały do sanktuarium Matki Bożej w Gietrzwałdzie.

28 V – Dzieci i młodzież z ERM-u oraz Dziecięcego Uniwersytetu Biblijnego pielgrzymowały na rowerach do Matemblewa.

31 V – Sakramentu bierzmowania stu osobom udzielił ks. bp Ryszard Kasyna.

1 VI – Przedszkolaki wraz z rodzicami i ks. proboszczem świętowały Dzień Dziecka w Gołębiewie.

4 VI – Młodzież wraz z ks. Marcinem uczestniczyła w XV Ogólnopolskim Spotkaniu Młodych w Lednicy.

11 VI – W wigilię uroczystości Zesłania Ducha Świętego po raz pierwszy w naszej parafii celebrowaliśmy nabożeństwo z Akatystem ku czci Ducha Świętego.

12 VI – W niedzielę przedodpustową rozpoczęliśmy nasze parafialne świętowanie. Słowo Boże na wszystkich Msza św. głosił pracujący do 2009 roku u nas ks. Paweł Nawrot. Po południu odbył się festyn, mecz księży kontra parafianie (zwyciężyli księży 4: 3), a wieczorem okolicznościowy apel na placu przy kościele.

17 VI – Uroczystej sumie odpustowej z udziałem księży z dekanatu przewodniczył ks. prał. Henryk Kiedrowski, proboszcz parafii NSPJ w Gdyni.

18 VI – Odbywający w naszej parafii diakońską praktykę duszpasterską Wojciech Kuliński przyjął w kościele Mariackim święcenia prezbiteratu. Dwa dni później ks. Wojciech sprawował Mszę św. z błogosławieństwem prymicyjnym w naszym kościele.

Czego uczy nas Katechizm, cz. – 12

SZÓSTE PRZYKAZANIE:

Nie cudzołóż

Bóg stworzył człowieka jako mężczyznę i kobietę, obdarzył ich taką samą godnością osobową i wpisał w ich człowieczeństwo powołanie do miłości i wspólnoty. Każdy człowiek powinien uznać i przyjąć swoją tożsamość płciową, doceniając, jak ważne dla całej osoby jest jej zróżnicowanie i komplementarność. Człowiek jest powołany do czystości. Czystość oznacza osiągnięcie pozytywnej integracji płciowości w osobie, a w konsekwencji wewnętrzną jedność człowieka w jego bycie cielesnym i duchowym. Płciowość staje się osobowa i prawdziwie ludzka, gdy zostaje włączona w relację osoby do osoby, we wzajemny dar mężczyzny i kobiety. Czystość jest cnotą moralną. Jest ona również darem Bożym, łaską, owocem działania Ducha. Cnota czystości domaga się panowania nad sobą, które jest wyrazem ludzkiej wolności ukierunkowanej na dawanie daru z siebie.

Życiu w czystości pomaga łaska Boża, pomoc sakramentalna, modlitwa, poznanie siebie, praktykowanie ascezy odpowiedniej do sytuacji, ćwiczenie w cnotach moralnych, szczególnie w cnocie umiarkowania, które zmierza do opanowania rozumem namiętności i popędów ludzkiej zmysłowości. Panowanie nad sobą jest zadaniem długotrwałym. Zakłada ono wysiłek podejmowany we wszystkich etapach życia.

Wszyscy ludzie powinni odznaczać się cnotą czystości stosownie do różnych stanów swego życia: jedni przyrzekając Bogu dziewictwo lub celibat, mogąc w ten sposób łatwiej poświęcić się niepodzielnemu sercem jednemu Bogu; inni, jeśli są związani węzłem małżeńskim, wezwani są do życia w czystości małżeńskiej. Pozostali praktykują czystość we wstrzeźliwości.

W głębokiej sprzeczności z czystością pozostają takie grzechy jak: cudzołóstwo, masturbacja, nierząd, pornografia, prostytutka, gwałt, czyny homoseksualne. Grzechy te są wyrazem wady (grzechu głównego) nieczystości. Gdy są dokonywane na małoletnich, czyny takie stanowią poważne zagrożenie dla ich integralności fizycznej i moralnej.

Płciowość jest podporządkowana miłości małżeńskiej mężczyzny i kobiety. W małżeństwie cielesna intymność małżonków staje się znakiem i rękomią komunii duchowej. Między ochrzczonymi więzy małżeńskie są uświęcone przez sakrament. Przez zjednoczenie małżonków urzeczywistnia się podwójny cel małżeństwa: dobro samych małżonków i przekazywanie życia.

Miłość małżeńska mężczyzny i kobiety powinna spełniać podwójne wymaganie: wierności i płodności. Wierność oznacza stałość w dochowywaniu danego słowa. Sakrament małżeństwa wprowadza mężczyznę i kobietę w wierność Chrystusa wobec jego Kościoła. Płodność jest dobrem, darem i celem małżeństwa. Na małżonkach spoczywa dar przekazywania życia i wychowania dzieci. Szczególny aspekt tej odpowiedzialności dotyczy regulacji poczęć. Regulacja poczęć jest zgodna z moralnością, gdy jest dokonywana przez małżonków bez interwencji z zewnątrz, nie z egoizmu, lecz z poważnych motywów i metodami zgodny-

mi z obiektywnymi kryteriami moralności, to jest przez okresową wstrzeźliwość i odwoływanie się do okresów niepłodnych. Jest wewnętrznie złe każde działanie – jak na przykład bezpośrednia sterylizacja czy antykoncepcja – które, czy to w przewidywaniu aktu małżeńskiego, podczas jego spełniania czy w rozwoju jego naturalnych skutków, miałyby za cel lub jako środek uniemożliwienie poczęcia.

Bezpłodność sprawia małżonkom wiele cierpienia. Jednakże korzystanie z technik sztucznego zapłodnienia, bądź wewnątrzustrojowego bądź pozaustrojowego, jest niemoralne, ponieważ powoduje oddzielenie prokreacji od aktu, w którym dwie osoby oddają się nawzajem. Ponadto, zapłodnienie poprzez techniki z wprowadzeniem osoby z zewnątrz do pary małżeńskiej, łamie prawo dziecka do urodzenia się z ojca i matki, których zna i którzy są połączeni węzłem małżeńskim.

Szóste przykazanie stoi na straży godności małżeństwa. Godność małżeństwa naruszają takie wykroczenia jak: cudzołóstwo, separacja, rozwód, kazirodztwo, wolny związek. Cudzołóstwo oznacza niewierność małżeńską. Ten kto je popełnia, nie dotrzymuje podjętych zobowiązań, narusza prawo współmałżonka i godzi w instytucję małżeństwa. Separacja małżonków z utrzymaniem węzła małżeńskiego może być uzasadniona w pewnych przypadkach przewidzianych przez prawo kanoniczne. Rozwód jest poważnym wykroczeniem przeciw prawu naturalnemu. Między ochrzczonymi „małżeństwo zawarte i dopełnione nie może być rozwiązane żadną ludzką władzą i z żadnej przyczyny oprócz śmierci” (Kodeks Prawa Kanonicznego). Kazirodztwo oznacza intymne relacje między krewnymi lub powinowatymi stopnia zakazującego pomiędzy nimi małżeństwa. Kazirodztwo niszczy związki rodzinne i jest oznaką cofnięcia się do zwierzęcości. Do kazirodztwa zbliżone są nadużycia seksualne popełniane przez dorosłych na dzieciach lub młodzieży powierzonych ich opiece. Wolny związek ma miejsce wówczas, gdy mężczyzna i kobieta odmawiają nadania formy prawnej i publicznej współżyciu zakładającemu intymność płciową. Określenie to odnosi się do takich sytuacji jak: konkubinaty, odrzucenie małżeństwa jako takiego, niezdolność do podjęcia trwałych i ostatecznych zobowiązań. Wszystkie te sytuacje znieważają godność małżeństwa, niszczą samo pojęcie rodziny, osłabiają znaczenie wierności. Są one sprzeczne z prawem naturalnym. Akt płciowy powinien mieć miejsce wyłącznie w małżeństwie; poza nim stanowi zawsze grzech śmiertelny i wyklucza z Komunii sakramentalnej.

SIÓDME PRZYKAZANIE;

Nie kradnij

Siódme przykazanie mówi o poszanowaniu i powszechnym przeznaczeniu dóbr, o własności prywatnej dóbr, o szacunku dla osób i ich dóbr oraz integralności stworzenia. Kościół znajduje w tym przykazaniu także podstawy swojej nauki społecznej, która obejmuje słuszne postępowanie w działaniu

ności gospodarczej, w życiu społecznym i politycznym, prawo i obowiązek pracy ludzkiej, sprawiedliwość i solidarność między narodami, miłość do ubogich.

Dobra stworzone są przeznaczone dla całego rodzaju ludzkiego. Posiadanie dóbr jest uprawnione, by zagwarantować wolność i godność osób oraz pomóc każdemu w zaspokajaniu jego podstawowych potrzeb, a także potrzeb tych, za których ponosi on odpowiedzialność. Prawo własności prywatnej, nabytej lub otrzymanej w sposób sprawiedliwy, nie podważa pierwotnego przekazania dóbr całej ludzkości.

Siódme przykazanie nakazuje poszanowanie dóbr drugiego człowieka. Zabrania kradzieży, która polega na przywłaszczeniu sobie dobra drugiego człowieka wbrew woli właściciela. Dotyczy to również umyślnego zatrzymywania rzeczy pożyczonych lub przedmiotów znalezionych, oszustwa w handlu, wypłacania niesprawiedliwych wynagrodzeń. Siódme przykazanie zakazuje również spekulacji i korzystania w celach prywatnych z dóbr należących do jakiegos przedsiębiorstwa, złego wykonywania prac, oszustw podatkowych, fałszowania dokumentów finansowych, lichwy, marnotrawstwa. Świadome wyrządzanie szkody własności prywatnej lub publicznej jest sprzeczne z prawem moralnym i domaga się odszkodowania.

Siódme przykazanie zakazuje czynów lub przedsięwzięć, które dla jakiegokolwiek przyczyny, egoistycznej lub ideologicznej, handlowej czy totalitarnej, prowadzą do zniewolenia ludzi, do poniżania ich godności osobistej.

Siódme przykazanie domaga się poszanowania integralności stworzenia przez roztropne i umiarkowane korzystanie z bogactw mineralnych, roślinnych i zwierzęcych. Człowiek powinien traktować zwierzęta z życzliwością, unikając zarówno przesadnej miłości wobec nich, jak i wykorzystywania ich w sposób niegodziwy.

Kościół czerpie z Ewangelii pełne objawienia prawdy o człowieku. Przypomina człowiekowi o jego własnej godności i powołaniu do wspólnoty osób; poucza go o wymaganiach sprawiedliwości i pokoju zgodnych z Bożą mądrością. Kościół wydaje sąd moralny w kwestiach gospodarczych i społecznych, gdy wymagają tego fundamentalne prawa osoby albo zbawienie dusz. Kościół troszczy się o ziemski wymiar dobra wspólnego z racji jego ukierunkowania na najwyższe Dobro, nasz ostateczny cel. Katechizm, w oparciu o dokumenty Soboru Watykańskiego II i encykliki Jana Pawła II (*Laborem exercens*, *Sollicitudo rei socialis*, *Centesimus annus*), mówi o nadrzędności człowieka względem środków produkcji i pierwszeństwie pracy w stosunku do kapitału. Główną wartością jest człowiek, który zawsze jest celem, nigdy środkiem. W oparciu o tę prawdę powinny być rozpatrywane ważne kwestie społeczne.

Siódme przykazanie zobowiązuje do miłości ubogich. Miłość ubogich czerpie natchnienie z Ewangelii błogosławieństw i z przykładu Jezusa, z Jego stałej uwagi poświęconej ubogim. Jezus powiedział: „Wszystko, co czyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście czynili” (Mt 25, 40). Miłość ubogich obejmuje nie tylko ubóstwo materialne, lecz również liczne formy ubóstwa kulturowego, moralnego i religijnego. Uczynkami miłosierdzia są dzieła miłości, przez które przychodzimy naszemu bliźnie-

mu w jego potrzebach ciała i duszy. Pouczać, radzić, pocieszać, umacniać, jak również przebaczać, to uczynki miłosierdzia co do duszy. Uczynki miłosierdzia co do ciała polegają na tym, by głodnych nakarmić, bezdomnych przyjąć w gościnę, nagich przyodziać, chorych i więźniów nawiedzać, umarłych grzebać (por. Mt 25, 31-46). Spośród tych czynów jałmużna dana ubogim jest jednym ze szczególnych świadectw miłości; jest ona także praktykowaniem sprawiedliwości, która podoba się Bogu (por. Mt 6, 2-4).

ÓSME PRZYKAZANIE: Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu

Ósme przykazanie zabrania fałszowania prawdy w relacjach z innymi ludźmi. Wykroczenia przeciw prawdzie, przez słowa lub czyny, wyrażają odmowę zobowiązania się do prawości moralnej i są poważną niewiernością Bogu. Prawda jako prawość postępowania i prawość słowa ludzkiego nazywa się prawdomównością, szczerością lub otwartością. Prawda lub prawdomówność jest cnotą, która polega na tym, by okazywać się prawdziwym w swoich czynach, by mówić prawdę w swoich słowach, wystrzegać się dwulicowości, udawania i obłudy. Chrześcijanin powinien dawać świadectwo prawdzie ewangelicznej we wszystkich dziedzinach swej działalności publicznej i prywatnej, nawet za cenę własnego życia, jeśli to konieczne. Męczeństwo jest najwyższym świadectwem złożonym prawdzie wiary.

Ósme przykazanie naruszają: fałszywe świadectwo i krzywoprzysięstwo. Wypowiedź sprzeczna z prawdą, wyrażona przed sądem jest fałszywym świadectwem, złożona pod przysięgą jest krzywoprzysięstwem. Ósme przykazanie zakazuje jakiegokolwiek czynu lub słowa, które mogłyby naruszać dobre imię osób. Należą do nich:

- pochopny sąd – uznanie za prawdziwą, bez dostatecznej podstawy, moralnej wady bliźniego,
- obmowa – ujawnienie bez ważnej przyczyny wad i błędów drugiego człowieka,
- oszczerstwo – wypowiedź sprzeczna z prawdą, szkodząca dobremu imieniu osoby, której dotyczy,
- ironia – poniżenie kogoś przez ośmieszenie.

Najbardziej bezpośrednim wykroczeniem przeciw prawdzie jest kłamstwo. Kłamstwo polega na mówieniu nieprawdy z intencją oszukania. Kłamstwo jest wykroczeniem przeciw drugiemu człowiekowi ponieważ narusza jego zdolność poznawania, która jest warunkiem każdego sądu i każdej decyzji. Ciężkość kłamstwa mierzy się naturą prawdy, którą ono zniekształca, zależnie od okoliczności, intencji jego autora, krzywd doznanych przez tych, którzy są jej ofiarami. Kłamstwo samo w sobie stanowi jedynie grzech powszedni; staje się ono jednak grzechem śmiertelnym, gdy poważnie narusza cnotę sprawiedliwości i miłości.

Ósme przykazanie zakazuje pochlebstwa, służalczości, chępliwości, gdy zmierzają one do popełnienia grzechów ciężkich lub osiągnięcia niegodziwych korzyści. Wszelkie wykroczenia popełnione przeciw sprawiedliwości i prawdzie nakładają obowiązek naprawienia krzywd.

Prawo do ujawniania prawdy nie jest absolutne. Miłość i poszanowanie prawdy powinny kierować odpowiedzią na każdą prośbę o informację lub ujawnienie prawdy. Dobro i bezpieczeństwo drugiego człowieka, poszanowanie życia

prywatnego, dobro wspólne są wystarczającymi powodami do przemilczenia tego co nie powinno być znane. Ósme przykazanie zakazuje ujawniania tajemnic zawodowych z wyjątkiem szczególnych przypadków, gdy zachowanie tajemnicy mogłoby przynieść poważną szkodę temu, kto ją powierza, temu komu ją powierzono lub osobie trzeciej.

Szczególne wymagania co do treści przekazywanych informacji nakłada się na środki społecznego przekazu. Informacja przekazywana przez te środki powinna pozostawać w służbie dobra wspólnego i co do swego przedmiotu powinna być zawsze prawdziwa, przy zachowaniu sprawiedliwości i miłości, a także pełna. Ponadto, powinna być godziwa i stosowna, święcie respektować prawa moralne oraz prawa należne człowiekowi i szanować jego godność.

Oprócz wyrażania prawdy przez słowa, istnieje wiele innych jeszcze form ekspresji prawdy, w szczególności przez dzieła sztuki. Są one owocem talentu danego przez Stwórcę i wysiłku człowieka. Sztuka sakralna, aby była prawdziwa i piękna, winna wywoływać i uwielbiać tajemnicę Boga objawionego w Chrystusie i prowadzić do uwielbienia i miłości Boga Stworzyciela i Zbawiciela, najwyższego Piękną, Prawdy i Miłości.

DZIEWIĄTE PRZYKAZANIE:

Nie pożądaj żony bliźniego twego

Dziewiąte przykazanie domaga się przezwyższenia pożądliwości cielesnej w myślach i pragnieniach. Pożądanie (pożądliwość) jest konsekwencją nieposłuszeństwa grzechu pierworodnego. Wywołuje ono nieporządek we władzach moralnych człowieka i, nie będąc samo w sobie grzechem, skłania człowieka do popełniania grzechów. Walka z pożądliwością cielesną domaga się oczyszczenia serca i praktykowania umiarkowania. „Czyste serca” oznaczają tych, którzy dostosowali swój umysł i swoją wolę do Bożych wymagań świętości, zwłaszcza w trzech dziedzinach: miłości, czystości, umiłowania prawdy i prawowierności w wierze. Czystość serca uzdalnia nas do uznania ciała ludzkiego, naszego własnego i ciała bliźniego, w świątynię Ducha Świętego. Czystość serca osiąga się przez cnotę i dar czystości, czystość intencji, czystość spojrzenia zewnętrznego i wewnętrznego, czuwanie nad uczuciami i wyobraźnią, modlitwę. Czystość domaga się wstydlivosti. Wstydlivość chroni intymność osoby. Polega ona na odmowie odsłaniania tego, co powinno być zakryte. Kieruje ona spojrzeniami i gestami, które odpowiadają godności osób i godności ich zjednoczenia. Wstydlivość strzeże tajemnicy osób i ich miłości. Zachęca do cierpliwości i umiarkowania w związku miłości; domaga się, by zostały spełnione warunki daru i pełnego wzajemnego oddania się mężczyzny i kobiety. Wstydlivość jest skromnością. Wpływa na wybór ubioru. Zachowuje milczenie lub czujność wtedy, gdy pojawia się niebezpieczeństwo niezdrowej ciekawości. Jest dyskrecją.

Czystość chrześcijańska domaga się oczyszczenia klimatu społecznego. Wymaga od środków społecznego przekazu informacji dbającej o szacunek i dyskrecję. Czystość serca wyzwala z szerzącego się erotyzmu i usuwa widowiska, które sprzyjają niezdrowej ciekawości i nieprzyzwyczajonym obrazom.

DZIESIĄTE PRZYKAZANIE:

Ani żadnej rzeczy, która jego jest

Dziesiąte przykazanie stanowi dalszy ciąg i uzupełnienie przykazania dziewiątego. Zabrania ono pożądania dóbr drugiego człowieka, które jest źródłem kradzieży, grabieży i oszustwa, zakazanych przez siódme przykazanie. Dziesiąte przykazanie zakazuje chciwości i pragnienia przywłaszczenia sobie bez umiaru dóbr ziemskich; zabrania nieumiarowanej zachłanności zrodzonej z pozbawionej miary żądzy bogactw i ich potęgi. Zakazuje także pragnienia popełniania niesprawiedliwości, jaka mogłaby przynieść szkodę bliźniemu w jego dobrach doczesnych. Dziesiąte przykazanie żąda usunięcia zazdrości z serca ludzkiego. Zazdrość oznacza smutek doznawany z powodu dobra drugiego człowieka i nieumiarowane pragnienie przywłaszczenia go sobie. Zazdrość jest grzechem śmiertelnym, gdy życzy bliźniemu poważnego zła. Zazdrość jest odrzuceniem miłości; ochrzczony powinien zwalczać ją życzliwością.

Oderwanie się od bogactw – według ducha ubóstwa ewangelicznego – i powierzenie się opatrności Bożej przygotowuje szczęście ubogich w duchu: „Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie” (Mt 5, 3). „Ubóstwo w duchu” to dobrowolna pokora człowieka.

Pragnienie prawdziwego szczęścia wyzwala człowieka od nadmiernego przywiązania do dóbr tego świata i znajduje swoje spełnienie w widzeniu i szczęściu Boga. „W języku Pisma świętego «widzieć» znaczy tyle samo, co «posiadać»... Kto zatem widzi Boga, przez to samo, że widzi Boga, otrzymał wszystkie dobra, jakie sobie można wyobrazić.” (św. Grzegorz z Nyssy)

*Wybrał i połączył: Stanisław Mazurek
Współpraca: ks. Krzysztof Grzemski*

• • •

Czym jest modlitwa w życiu chrześcijańskim, będzie tematem kolejnego artykułu otwierającego cykl rozważań o treściach zawartych w czwartej części Katechizmu Kościoła Katolickiego pt. „MODLITWA CHRZEŚCIJAŃSKA”.



Historia Kościoła Gdańskiego cz. – 11

OKRES PO II WOJNIE ŚWIATOWEJ

Po II wojnie światowej na terenach Polski doszło do konfrontacji Kościoła Katolickiego z komunizmem, jego ideologią, ustrojem i koncepcją państwa świeckiego o wymiarze ateistycznym.

Na początku 1945 roku do Gdańska zbliżał się sowiecki front. W nietkniętych wówczas jeszcze zniszczeniami wojennymi świątyniach diecezji gdańskiej pracowało 72 kapłanów. Mimo bezpardonowej walki z polskością, aż 18 kapłanów deklarowało pomoc duszpasterską na miejscu do końca swojego życia.

W marcu 1945 roku broniony przez Niemców Stary Gdańsk został kompletnie zrujnowany podczas ostrzału artyleryjskiego. Poważnie zostały zniszczone kościoły: św. Józefa w Śródmieściu i Matki Boskiej Bolesnej na Dolnym Mieście. Ocalał wprawdzie kościół św. Brygidy, ale zaraz po zajęciu miasta przez wojska sowieckie został przez nich spalony. Również inne świątynie zostały zniszczone lub poważnie uszkodzone. Prawie bez szwanku po działaniach wojennych wyszedł kościół św. Mikołaja wraz z całym bogatym wyposażeniem. Zniszczeniu uległy też kościoły, które wówczas należały do protestantów z najszacowniejszym wśród nich Kościołem Mariackim.

Wojska sowieckie zachowywały się w Gdańsku jak w zdobytym mieście wroga. Do dantejskich scen doszło w parafii katedralnej w Oliwie. Do uszkodzonej podczas działań wojennych katedry spędzono okoliczną ludność. Przez kilka dni w świątyni trwały masowe gwałty i zbezczeszczenia. Nie oszczędzono także krypty z grobami opatów oliwskich. Trumny zostały rozbite i ograbione z wartościowych przedmiotów. Także inne miejscowości diecezji gdańskiej bardzo ucierpiały od wojsk sowieckich. Świątynie, tak katolickie, jak i protestanckie zostały ograbione i zniszczone. Kilku diecezjalnych księży niemieckich pojmano i wywieziono do sowieckich obozów jenieckich, gdzie zginęli. Ośmiu innych zmarło przedwczesną śmiercią naturalną.

Kilka dni po ustaniu działań wojennych zaczęli do Gdańska przybywać pierwsi polscy księża z głębi kraju. Najczęściej byli to księża – zakonnicy. 8 kwietnia do Gdań-

ska przybył, jako jeden z pierwszych jezuita o. Brunon Pawelczyk – późniejszy proboszcz parafii św. Krzyża i kościoła św. Andrzeja Boboli we Wrzeszczu (były niemiecki kościół protestancki). 11 kwietnia (a może wcześniej) przybył opat cystersów o. Benedykt Biros wraz z o. Eugeniuszem Komosą. Wśród księży – „pionierów” znaleźli się także dominikanie, reformaci i księża diecezjalni.

Po wojnie wielu świątyni w ogóle nie odbudowano, a odbudowa niektórych trwa po dzień dzisiejszy. Do nieodbudowanych należy zaliczyć szpitalny kościół św. Ducha i kościół pw. Zbawiciela, a wśród odbudowywanych po dzień dzisiejszy to kościoły: św. Jana i św. Piotra i Pawła. Latem 1945 roku, w związku z postępującym wysiedlaniem ludności niemieckiej i napływem ludności wysiedlanej z polskich Kresów Wschodnich, zaczęto stopniowo przejmować parafie. Gdańsk stawał się ponownie nie tylko miastem polskim, ale i katolickim. Mimo zajęcia miasta przez wojska sowieckie biskup gdański Karl Maria Splett pozostał w Gdańsku i nadal próbował rządzić diecezją. Należy podkreślić, że bardzo umiejętnie starał się łączyć troskę o pozostających wciąż w mieście katolików niemieckich z interesem masowo przybywających ze Wschodu katolików polskich. Zgłaszającym się do niego księżom polskim przydzielał opuszczone, a w miarę jeszcze całe kościoły ewangelickie. Parafie katolickie, po wysiedleniu wraz z wiernymi kapłanów niemieckich obsadzał Polakami. Jeżeli zdarzyło się, że niechętnie oddawał kościoły parafialne polskim zakonnikom, to wiązało się to raczej z chęcią pozostawienia tych parafii w rękach duchowieństwa diecezjalnego niż z okazywaniem niechęci Polakom.

Gdy w sierpniu 1945 roku biskup Splett pomimo rozporządzenia władz polskich nie opuścił Gdańska i pozostał w Oliwie, został aresztowany i po pokazowym procesie został skazany za antypolską działalność podczas wojny na osiem lat więzienia. Cały wyrok sądowy bp Splett spędził w bardzo ciężkich warunkach więziennych. Nawet po odbyciu wyroku nie wypuszczono bp Spletta z kraju. Stało się to dopiero w 1957 roku, kiedy to wyjechał do Niemiec. Do śmierci w 1964 roku nie zrzekł się godności biskupa gdańskiego. Do tego też momentu nie można było powołać nowego gdańskiego biskupa.

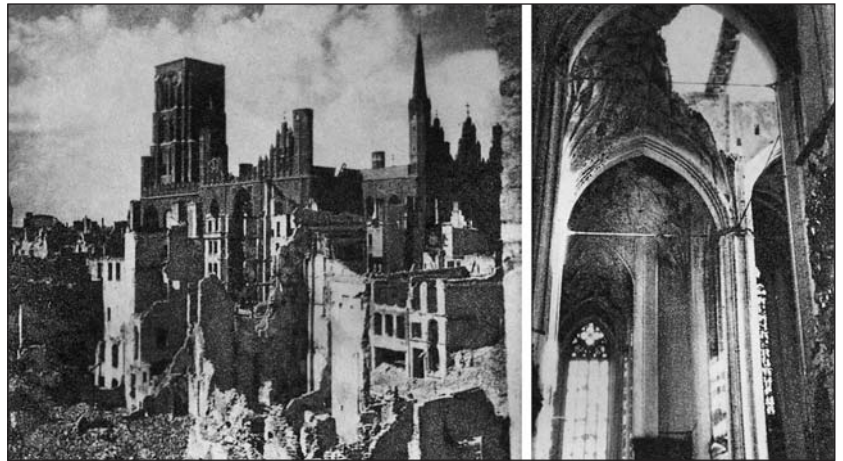


Panorama ruin Gdańska oglądana z Wyspy Spichrzów. 1945 rok

Na nowych terenach Polski północnej i zachodniej prymas polski kard. August Hlond, na mocy specjalnych uprawnień udzielonych przez Stolicę Apostolską, mianował 15 sierpnia 1945 pięciu administratorów apostołskich w Gdańsku, Olsztynie, Gorzowie, Wrocławiu i Opolu. W Gdańsku administratorem apostołskim został ks. infułat Andrzej Wronka, który objął rządy w diecezji 4 września 1945 roku. Nominacji tej nie chciał uznać Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej, który legalizował nową komunistyczną władzę w Polsce. Sytuacja na linii: rząd – Kościół uległa dalszemu zaognieniu, gdy w tym samym miesiącu został zerwany konkordat pomiędzy Rzeczpospolitą Polską a Stolicą Apostolską. Za pretekst nowym rządowi polskiemu posłużyła sytuacja z bp. Splettem w diecezji gdańskiej. W zaistniałej sytuacji nie było mowy o uładzeniu spraw kościelnych w nowych granicach Polski. Diecezja gdańska nadal pozostawała poza granicami metropolii gnieźnieńskiej, chociaż jej administrator, ks. infułat Andrzej Wronka, na razie tolerowany na tym stanowisku przez władze, czynnie uczestniczył we wszelkich pracach episkopatu polskiego. Do marca 1946 roku ks. A. Wronka zarządzał dwiema diecezjami, gdańską i pelplińską, aż do czasu, gdy powołano ordynariusza w Pelplinie – ks. bpa Kazimierza Kowalskiego. Administrator apostołski przeniósł się wówczas do Oliwy. W tym czasie w diecezji gdańskiej administrator apostołski dysponował 25 „starymi” – przedwojennymi kapłanami, z których 7 wyjechało do Niemiec. Oprócz tych kapłanów, diecezji przybyło 30 nowych kapłanów, najczęściej zakonników. Liczba księży diecezjalnych ulegała powoli powiększeniu. Według stanu na rok 1949, przybyło 11 kapłanów z archidiecezji lwowskiej, czterech z wileńskiej, pięciu z pińskiej i trzech z łuckiej.

Kapłani postawieni na czele parafii przystąpili do organizowania w nich duszpasterstw, odbudowy zniszczonych świątyń i budynków parafialnych. Zrujnowane i wypalone kościoły długo jeszcze świeciły wojennymi ranami. Doszczętnie wypalony przez Rosjan kościół św. Brygidy oddano w zarząd ojcom dominikanom. Prace zabezpieczające Kaplicę Królewską rozpoczęto w 1946 roku. Kościół św. Józefa czekał na nowych gospodarzy do 1949 roku, kiedy to przejęli go ojcowie oblaci. Wiele świątyń utraconych przez Kościół katolicki podczas reformacji zostało przez niego w tym czasie odzyskanych.

Początkowo władze sprzyjały przejmowaniu świątyń, lecz nie było to pełne przekazywanie prawa własności. Zgodnie z ustawą o przejęciu dóbr niemieckich kościoły te stawały się własnością państwa, a katolikom były oddane jedynie w zarząd i użytkowanie. Jako jedne z pierwszych uzyskali kościoły św. Trójcy i św. Anny franciszkanie konwentualni. Władze nie pozwoliły jednak zająć budynków dawnego klasztoru, w którym jeszcze w XIX wieku umieszczono Muzeum Miejskie (obecnie Muzeum Narodowe). W 1946 roku oficjalnie został przekazany katolikom bardzo zniszczony kościół Mariacki, a jezuitom przekazano kościół św. Bartłomieja. Pallotynom przekazano kościół św. Elżbiety. Wcześniej z tych świątyń musiał zrezygnować ich dotych-



Ruiny kościoła Mariackiego. 1945 rok

czasowy właściciel – Ewangelicki Kościół Unii Staropruskiej, który reprezentowali nieliczni wówczas polscy ewangelicy. Przejęcie tych kościołów przez katolików było dla ewangelików jedynym ratunkiem od ostatecznej zagłady i desakralizacji. Pomimo tego protestanci nie zrezygnowali jednak od razu ze wszystkich świątyń. Kościół św. Jana był długo obiektem sporów pomiędzy katolikami a ewangelikami. W 1945 roku plebanię kościoła św. Jana przyznano siostrom zakonnym. O kościół św. Piotra i Pawła ubiegali się Kościół Ewangelicko-Reformowany i Kościół Prawosławny oraz Kościół Rzymskokatolicki – ojcowie zmartwychwstańcy. W tym wypadku świątynię przyznano ewangelikom. Wkrótce jednak musieli z niej zrezygnować, gdyż nie byli w stanie odbudować świątyni.

W latach 1945-46 katolicy przejmowali w zarząd i użytkowanie dawne kościoły ewangelickie również w innych częściach miasta, będące w dobrym stanie i nadające się do posługi wiernym. W Nowym Porcie w ten sposób uzyskali kościół ojcowie reformaci, na Oruni – salezjanie, we Wrzeszczu – jezuita i duszpasterstwo wojskowe, w Oliwie – cystersi i diecezja gdańska.

Na terytorium diecezji doszły do tego jeszcze świątynie w Krakowcu, Sobieszewie (saletyni), w Przywidzu, w Lubiewie oraz w Sobowidzu.

Kaplica Królewska została poświęcona ponownie po odbudowie w 1948 roku, kościół św. Elżbiety w roku 1949, kościół św. Józefa w roku 1953. Kościół Mariacki oddano częściowo do użytku w roku 1955, a całkowicie



Ulica Mariacka z ruinami kościoła Mariackiego. 1945 rok

w 1957 roku. Odbudowa pozostałych świątyń trwała znacznie dłużej. Komunistyczne władze, po krótkim okresie pozornego sprzyjania odbudowie zaczęły po 1948 roku mnożyć trudności. Administratorowi apostołskiemu, ks. Wronce udało się jeszcze przysposobić kilka kaplic do pracy duszpasterskiej. Na Chełmie w 1947 r. powstała parafia Podwyższenia Krzyża Świętego z dawną kaplicą cmentarną jako kościołem parafialnym. Na Stogach, dawną restaurację przebudowano na tymczasową kaplicę pw. Świętej Rodziny, która także służyła jako kościół parafialny od 1948 roku. Księża zmartwychwstańcy znaleźli miejsce dla kaplicy przy ulicy Polanki w 1948 roku. Łącznie do 1951 roku powstało 12 nowych parafii.

Z początkiem 1948 roku rozpoczęło się łączenie partii PPR i PPS w jedną partię PZPR. We wszystkich tzw. krajach Demokracji Ludowej rozpoczęła się wówczas jawna stalinizacja wszelkich przejawów życia społecznego i politycznego. Od tego roku rozpoczęły się prześladowania i aresztowania szczególnie niepokornych kapłanów. Przykładem był aresztowany w 1948 roku za swoją AK-owską działalność w przeszłości proboszcz parafii Najświętszego Serca Jezusowego we Wrzeszczu ks. dr Józef Zator-Przytoci. Bardziej zdecydowany, antykościelny kurs zaznaczył się jeszcze bardziej po 1951 roku. Jednym z jego przejawów stało się przejście pod przymusowy zarząd państwowy charytatywnej organizacji kościelnej „Caritas”, w tym również jej gdańskich oddziałów, które funkcjonowały niemal w każdej parafii.

26 stycznia 1951 roku władze PRL, pod pretekstem nie przeprowadzonej pełnej „normalizacji” stosunków na Ziemiach Zachodnich i Północnych, odsunęły od sprawowania swoich urzędów w tutejszych diecezjach wszystkich administratorów apostołskich, w tym również ks. infulata Andrzeja Wronkę. Na jego miejsce, w randze zaledwie wikariusza kapitulnego, powołany został, w sposób niezupełnie kanoniczny, ks. infulat Jan Cymanowski, dotychczasowy proboszcz parafii św. Franciszka z Asyżu w Siedlcach-Emaus. Nominację tę dopiero po jakimś czasie zatwierdziła Komisja Główna Episkopatu Polski z prymasem Stefanem Wyszyńskim na czele. W tym czasie rozpoczął się najczarniejszy okres rządów stalinowskich w Polsce. Rozwiązywano zakonne zakłady opiekuńcze, zamykano nowicjaty niższych seminariów, zakazano budowy nowych obiektów sakralnych, rugowano religię ze szkół, próbowano usunąć wiarę z życia codziennego i obyczajów, następowały dalsze aresztowania kapłanów.

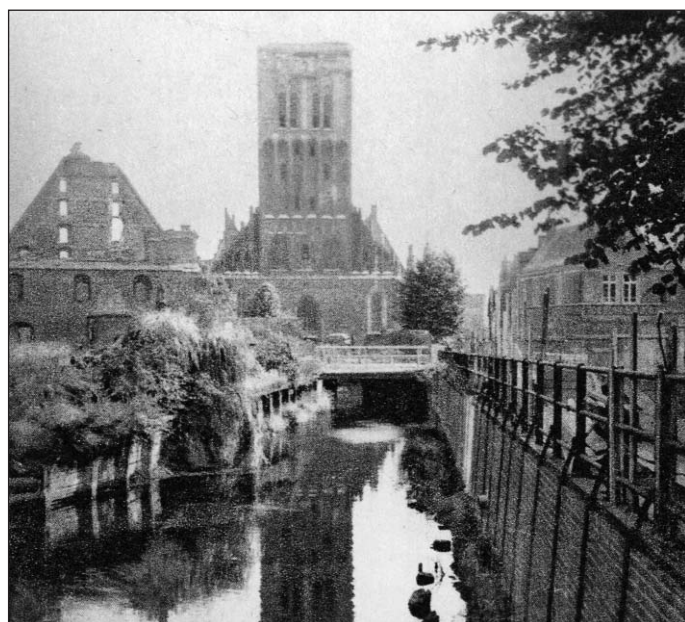
Dla diecezji gdańskiej najdotkliwszy był zakaz odbudowy świątyń. Tego rodzaju restrykcje spotkały, franciszkanów ze św. Trójcy i karmelitów ze św. Katarzyny. Wiele innych kościołów nadal leżało w gruzach i nie można było doczekać się na ich przejście i ich odbudowę. Na łaskawszy kurs wobec kościoła katolickiego trzeba było czekać do października 1956 roku.

Hubert Bartel

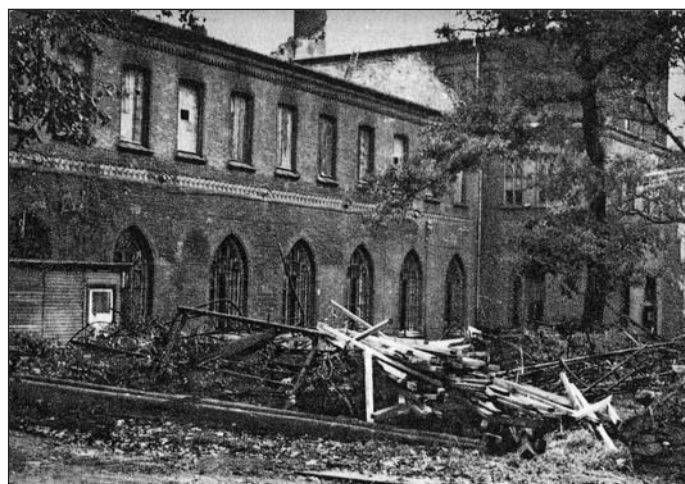
*wg „1000 lat gdańskiego kościoła” Sławomira Kościelaka
zdjęcia z albumu „Gdańsk” Marii i Andrzeja Szybowskich
wydanie z 1978 roku*



Ruiny Gdańska z kaplicą Królewską. 1945 rok



Zburzony kościół św. Katarzyny i Wielki Młyn. 1945 rok



Wypalone górne piętra klasztoru ojców franciszkanów przy kościele Św. Trójcy

Błogosławiony Jan Paweł II

Kilkunastoosobowa grupa z naszej parafii oraz wierni z innych parafii udali się na pielgrzymkę do Rzymu na uroczystości beatyfikacyjne Jana Pawła II.

Podróż swoją rozpoczęliśmy od Mszy św. w naszym kościele o godz. 4 w nocy. W drogę sprzed kościoła Opatrzności Bożej wyruszyło kilka autokarów. Nasza grupa była bardzo zróżnicowana wiekowo. Najmłodsza uczestniczka liczyła 8 lat, najstarsza miała ok. 80. Była z nami kobieta w zaawansowanej ciąży i pani niedowidząca z opiekunką. Wszyscy bardzo zdyscyplinowani, dzięki czemu bez przeszkód realizowaliśmy przygotowany program.

W trakcie jazdy autokarem czas był wypełniony modlitwą, słuchaniem fragmentów homilii Jana Pawła II, śpiewaniem i oglądaniem filmów. Mogliśmy także podziwiać przez okno autokaru piękne widoki miast i wsi, pól uprawnych i wspaniałych gór.

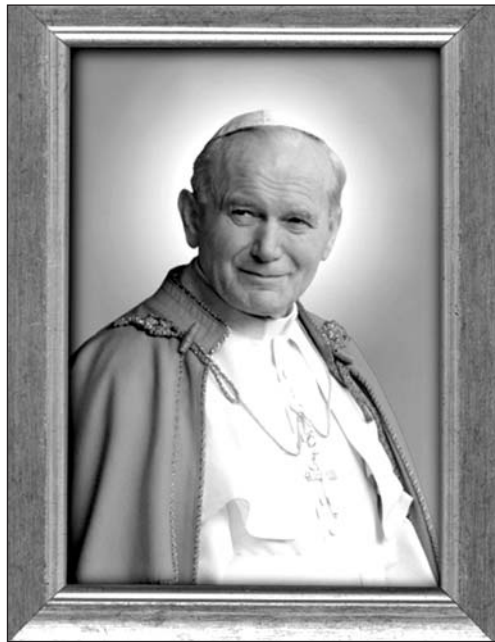
Filmy o Ojcu Świętym ukazywały życie Papieża w skondensowany sposób. Można było zauważyć, że wszystko, co kształtowało Karola Wojtyłę już od dzieciństwa, nie było przypadkowe. Po wyborze na papieża silna wiara, zdobyte doświadczenie i wiedza pomagały Ojcu Świętemu doskonale pełnić najważniejszą funkcję w Kościele w sposób budzący powszechny szacunek w świecie. Osoba Jana Pawła II w każdym z nas żyje we wspomnieniach. Wdzięczni jesteśmy Papieżowi za ukazywanie nam Syna Bożego i Jego Matki. Ucząc się od Ojca Świętego wytrwałej modlitwy, czerpiąc z Jego osobistego przykładu zawierzenia i my także wzrastaliśmy w wierze. Wspomnienie Ojca Świętego – Skąły wiary naszych czasów – wywołuje nadal łzy wzruszenia i miłości. Dzielił się swoimi refleksjami. Z konkretnej wiedzy na temat życia Jana Pawła II egzaminował nas ks. Tadeusz. Nagrodą były słodycze.

Po dwóch dniach podróży dotarliśmy w okolice Rzymu, do miejscowości Mondo Migliore położonej nad jeziorem. Po drugiej stronie brzegu widać letnią rezydencję papieży – Castel Gandolfo.

Trzeciego dnia podróży wyruszyliśmy na zwiedzanie Wiecznego Miasta. Przewodnikiem naszym był ks. Krzysztof Kinowski, student czwartego roku Papieskiego Instytutu Biblijnego, tzw. Biblicum. Przed wędrowką po zabytkowej części Rzymu otrzymaliśmy słuchawki, dzięki którym mogliśmy z pewnego oddalenia słuchać komentarza naszego przewodnika i swobodnie robić zdjęcia.

Tego dnia pogoda nas nie rozpieszczała, być może zmywała pył przed jutrzejszymi uroczystościami. Na ulicach nie było wielkiego tłoku.

Podczas zwiedzania byliśmy na czterech z siedmiu wzgórz starożytnego Rzymu:



Portret beatyfikacyjny Jana Pawła II

– Palatyn (*Mons Palatinus*). Jego granice wyznaczają Forum Romanum (*Foro Romano*) oraz Cyrk Największy (*Circo Massimo*), są to główne miejsca starożytnego Rzymu.

– Kapitol (*Mons Capitolinus*). Głównym miejscem na wzgórzu jest *Piazza del Campidoglio*, zaprojektowana przez Michała Anioła. Dookoła placu stoją trzy budynki: Pałac Senatorski, Pałac Nowy oraz Pałac Konserwatorów. W dwóch ostatnich mieszczą się sale Muzeum Kapitołińskiego, gdzie znajdują się m.in. oryginalne pomniki Wilczycy Kapitołińskiej i konnego pomnika Marka Aureliusza, których kopie widzieliśmy na zewnątrz.

– Kwirynał (*Collis Quirinalis*) z Pałacem Kwirynalskim, który był dawniej rezydencją papieży, potem królów XIX/XX w., obecnie jest siedzibą prezydenta republiki włoskiej.

– Eskwilin (*Mons Esquilinus*). Obecnie na wzgórzu znajdują się dwie z czterech największych bazylik pontyfikalnych w Rzymie. Obie o bogatym wystroju wnętrza, z pięknymi ołtarzami i kaplicami zdobionymi kunsztownymi rzeźbami oraz wspaniałymi dziełami malarskimi. Godne podziwu są także posadzki z misternie ciętymi w marmurze, kolorowymi wzorami.

Pierwszy z kościołów pontyfikalnych, to Bazylika św. Jana na Lateranie (*Basilica di San Giovanni in Laterano*) – „Głowa i Matka wszystkich kościołów Miasta i Świata” – jak głosi tradycja i napis na frontonie. To katedra biskupa Rzymu, tu nowo wybrany papież odprawia swoją pierwszą Mszę św. Zespół pałacowo-kościelny powstał na Lateranie w IV wieku, później przez pewien czas służył za główną siedzibę papieżstwa.

Drugi kościół, Bazylika Matki Bożej Większej (*Basilica di Santa Maria Maggiore*), zwana również Bazyliką Matki Bożej Śnieżnej, jest najważniejszym miejscem kultu Maryjnego w Wiecznym Mieście oraz największą świątynią spośród osiemdziesięciu rzymskich kościołów poświęconych Matce Bożej (stąd bierze się jej nazwa – MB Większej).

Duże wrażenie zrobiła na nas trzecia z czterech papieskich bazylik pontyfikalnych: Bazylika św. Piotra na Watykanie (*Papale Basilica Maggiore di San Pietro in Vaticano*) – to drugi co do wielkości kościół na świecie (powierzchnia: 23 000 m). Wedle tradycji bazylika stoi na miejscu ukrzyżowania i pochówku św. Piotra, uznawanego za pierwszego papieża, jego grób leży pod głównym ołtarzem. Jednak tę świątynię zobaczyliśmy dopiero następnego dnia.

Chodząc po ulicach Rzymu doszliśmy do Świętej Drogi (*Via Sacra*) głównej ulicy w starożytnym Rzymie. Oglądaliśmy ją z wysokości 7 metrów, ponieważ o tyle podniósł się poziom ulicy od czasów starożytności. Nowe

kultury powstawały na miejscu starych. Po erze etruskiej nastąpiła era Imperium Rzymskiego, a od edyktu Konstancyusza z 313 roku legalnie rozwijała się, dotąd zabroniona, kultura chrześcijańska. Podziwialiśmy sztukę pozostałych do naszych czasów budynków.

Zobaczyliśmy również kościół Najświętszej Maryi Panny Wszystkich Ludzi (*Santa Maria del Popolo*) – kościół tytularny arcybiskupa metropolity krakowskiego Stanisława kardynała Dziwisza. Byliśmy także w kościele św. Agnieszki i bazylice św. Piotra w Okowach (*Basilica di San Pietro in Vincoli a Colle Oppio*) gdzie są przechowywane łańcuchy, w które miał być zakuty św. Piotr. Wreszcie zobaczyłam także wnętrze Panteonu, ponieważ podczas mojego poprzedniego pobytu z Rzymie kościół ten był zamknięty. Ta świątynia była pierwowzorem architektury dla mojej pierwszej parafii w Bydgoszczy, bazyliki pw. św. Wincencego a Paulo.

Bardzo podobały się nam rzymskie fontanny – wspaniałe dzieła rzeźbiarskie. Tylko na *Piazza Navona*, znajdowały się trzy. Największa usytuowana centralnej części placu – fontanna Czterech Rzek, została zbudowana wokół egipskiego obelisku (tutaj młodzież z naszego autokaru udzieliła wywiadu włoskiej telewizji RTP). Widzieliśmy również słynną fontannę *di Trevi*. Byliśmy przy schodach hiszpańskich oraz podziwialiśmy okazały Ołtarz Pokoju.

Dotarliśmy także do Koloseum, by podziwiać wyjątkowe dzieło architektury, popis mistrzostwa starożytnej inżynierii. Tu odbywały się na początku naszej ery igrzyska trwające nawet 100 dni. Na widowni znajdowało się ponad 50.000 miejsc siedzących i kilka tysięcy miejsc stojących. Do czterokondygnacyjnej budowli prowadziło 80 wejść. Doskonałe rozwiązanie komunikacyjne umożliwiało widzom bardzo szybkie opuszczenie amfiteatru.

Z założonego planu zwiedzania Rzymu udało się nam wykonać 120 procent, a to dzięki sprawnemu przemieszczaniu się po wyznaczonej trasie. Pełni wrażeń udaliśmy się na obiadokolację. Później przed Mszą św. można było jeszcze przystąpić do sakramentu pokuty.

Dzień następny rozpoczął się bardzo wczesnie wyjechaliśmy z domu pielgrzyma po 3.30 rano. Wsiadaliśmy do już zatłoczonego metra i w wielkim ścisku przejechaliśmy 20 stacji. Rzeka ludzi prowadziła nas w stronę placu św. Piotra. Nie można było pomylić drogi. Trzeba było tylko pilnować swojej grupy. Bardzo pomocne były jednokolorowe chustki, które cała grupa miała zawiązane na szyi. Ten znak rozpoznawczy pozwalał przynajmniej wzrokowo określać odległość od pozostałych. Wiadomo było, że w którymś momencie się rozejdziemy, dlatego z góry ustaliliśmy miejsce spotkania po uroczystościach.

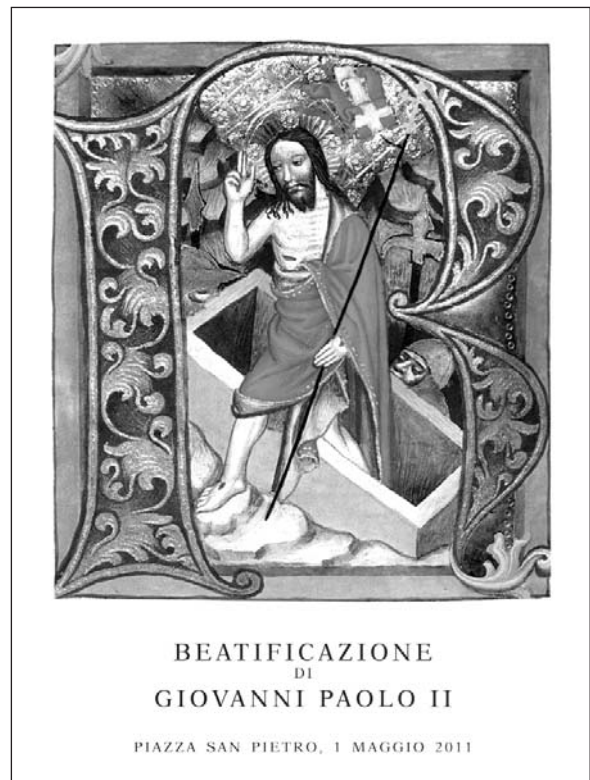
Idąc ulicą *Via della Conciliazione* zatrzymaliśmy się 7-osobową grupą przed dużym ekranem, przy ścianie budynku i fragmencie pustego trotuaru. Tam zajęliśmy miejsca. Mogliśmy więc usiąść, coś przekąsić i zaopatrzyć się w książeczki wydane specjalnie na tę właśnie Mszę św. Czekając na rozpoczęcie uroczystości mieliśmy czas na skupienie się. Ja mogłam wówczas zakończyć Nowennę Pompejańską, którą odmawiałam od Środy Popielcowej w intencji dziękczynnej za pontyfikat Jana Pawła II.

Kiedy rozpoczęła się uroczystość beatyfikacji radość zapanowała wokół nas. Cieszyli się nie tylko Polacy, ale równie entuzjastycznie reagowali Włosi i przedstawiciele innych narodowości. My Polacy, spotykaliśmy się z dużą życzliwością. Tam zdałam sobie sprawę z tego, że Jan Paweł II był Papieżem kochanym nie tylko przez Polaków. Półtora miliona osób z całego świata przyszło z osobistej potrzeby uczestniczenia na żywo w uroczystości wyniesienia na ołtarze Ojca Świętego, widzieliśmy ich radość. Razem ze zgromadzonymi ludźmi cieszyło się całe Niebo. Nad placem św. Piotra nie było chmur.

Msza św. miała następujący przebieg. Kardynał Agostino Vallini i postulator procesu beatyfikacyjnego Jana Pawła II ksiądz Sławomir Oder, poprosili Benedykta XVI o wpisanie w poczet błogosławionych Czcigodnego Sługę Bożego Jana Pawła II.

Papież Benedykt XVI wygłosił po łacinie formułę beatyfikacji: „Spełniając pragnienie naszego brata Agostino kardynała Valliniego, naszego wikariusza generalnego dla diecezji Rzymu, wielu innych braci w episkopacie oraz licznych wiernych, po zasięgnięciu opinii Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych naszą władzą apostolską zgodzamy się, aby Czcigodny Sługa Boży Jan Paweł II, papież, od tej chwili nazywany był błogosławionym, a jego święto obchodzone mogło być w miejscach [w Polsce i Rzymie – od autora] i zgodnie z regułami ustalonymi przez prawo – 22 października każdego roku. W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego”.

Zapanowała wielka radość, usłyszeliśmy to, co w sercach czuliśmy od dawna. Z ciekawością czekaliśmy na odsłonięcie portretu beatyfikacyjnego Jana Pawła II, który do tego czasu był chroniony tajemnicą. Na fasadzie bazyliki watykańskiej ukazał się portret Błogosławionego.



Książeczka wydana na Mszę św. beatyfikacyjną Jana Pawła II

Aplauz pielgrzymów trzeba było powściągnąć upomnieniem, aby spokojnie kontynuować Eucharystię.

Następnie do ołtarza został przyniesiony relikwiarz z ampułką krwi Jana Pawła II przez dwie zakonnice, których życie było w szczególności związane z polskim papieżem. Jedną, to Polka, siostra sercanka Tobiana Sobótka, która pracowała w papieskim apartamencie i towarzyszyła Janowi Pawłowi II do ostatnich chwil jego życia. Drugą, to francuska zakonnica Marie Simon-Pierre ze zgromadzenia Małych Sióstr Macierzyństwa Katolickiego. Jej niewytłumaczalne, z medycznego punktu widzenia, nagłe wyzdrowienie z zaawansowanej choroby Parkinsona w czerwcu 2005 roku, a więc dwa miesiące po śmierci papieża, uznano za cud przypisywany Jego wstawiennictwu.

Benedykt XVI na zakończenie powiedział po polsku: „Swoim świadectwem wiary miłości i odwagi apostołskiej, pełnym ludzkiej wrażliwości, ten znakomity syn narodu polskiego, pomógł chrześcijanom na całym świecie, by nie lękali się być Chrześcijanami, należeć do Kościoła, głosić Ewangelię. Jednym słowem pomógł nam nie lękać się prawdy, gdyż prawda jest gwarancją wolności”.

Po Mszy św. stanęliśmy w kolejce przed bazyliką św. Piotra, aby oddać cześć relikwiom Błogosławionego Jana Pawła II. Kolejka posuwała się dość wolno. Kiedy wybiła godzina 15, mogliśmy z siostrą Danką odmówić Koronkę do Bożego Miłosierdzia tuż przy trumnie Ojca Świętego. To była kolejna łaska otrzymana w tym wyjątkowym dniu, w Święto Miłosierdzia Bożego.

Po obejściu Ołtarza Konfesji był jeszcze czas na indywidualną modlitwę i fotografowanie.

Wychodząc z bazyliki szukaliśmy miejsca, gdzie można było zakupić pamiątki i dewocjonalia. Po zaopatrzeniu się z drobiazgi, którymi będziemy obdarować najbliższych, odezwał się telefon wzywający nas do pójścia w wyznaczone miejsce. Okazało się, że z rozproszonej grupy brakowało już tylko naszej siódemki. Kiedy byliśmy już wszyscy razem, udaliśmy się na pierwszy ciepły posiłek tego dnia. Jeszcze wieczorem uczestniczyliśmy we Mszy św. dziękczynnej w kaplicy Domu Pielgrzyma.

Następnego dnia zaczęła się droga powrotna, podczas której odmawialiśmy nową litanię do błogosławionego Jana Pawła II. W święto NMP Królowej Polski uczestniczyliśmy w wyjątkowej Mszy świętej zorganizowanej

na świeżym powietrzu podczas postoju na parkingu.

Pielgrzymka zakończyła się szczęśliwie. Uczestnicy dojechali do domów ubogaceni o piękne przeżycia. Wielką w tym zasługą naszego opiekuna ks. Jacka Kowalewskiego, który zadbał o to, aby czas podróży był pożytecznie wypełniony. Dziękujemy także za sprawne realizowanie programu, w tym wyjątkowo szybko przeprowadzony przydział pokojów. Dziękujemy także ks. Tadeuszowi Polakowi i siostrze Salezji Molik, za pomoc duszpasterską i nadawanie radosnego nastroju podczas całej pielgrzymki, która długo pozostanie w naszej pamięci.

tekst i zdjęcia: Teresa Sowińska



Moment odsłonięcia portretu beatyfikacyjnego Jana Pawła II



Wystawienie trumny z relikwiami nowego Błogosławionego w bazylice św. Piotra



Ks. Jacek Kowalewski opiekun pielgrzymów



Po prawej, na tle Schodów Hiszpańskich, nasz przewodnik po Rzymie ks. Krzysztof.

Niezapomniany dzień w życiu

Przygotowanie dzieci do spotkania z Jezusem w sakramencie Eucharystii, a więc popularnie mówiąc przygotowanie do przyjęcia Pierwszej Komunii świętej, to czas dwóch lat nauki. Obejmuje on klasę I i II szkoły podstawowej.

Moje wspólne przeżycia i spotkania z dziećmi, to piękny czas spędzony na katechezie w klasie II. Przyglądając się dzieciom i ich rodzicom mogę powiedzieć, że dzieci bardzo oczekują tego dnia. Jest on pełen tajemnic, ale i miłostnego oczekiwania na Jezusa. Wyrazem tego są modlitwy ułożone przez dzieci na powitanie Jezusa, gdy przyjdzie do ich serc. Spisują je we własnoręcznie przygotowanych książeczkach, które następnie są liturgicznie błogosławione. Zawierają one dużo miłości i wdzięczności względem Boga. Mogę przytoczyć słowa chłopca, który zbliżając się do kłęcznika, aby przyjąć Jezusa w Eucharystii szepnął „Siostrzo, bardzo jestem szczęśliwy. Kocham Jezusa”. Myślę, że to przeżycie jest piękną nagrodą za włożony trud, by rozpaść miłością ich dziecięce serca.

Uwieńczeniem tego wspaniałego spotkania z Bogiem jest, kultywowana od paru już lat w naszej parafii, pielgrzymka do Sanktuarium Matki Bożej w Gietrzwałdzie. Oto w sobotę na zakończenie Białego Tygodnia dzieci wraz z rodzicami, babcią lub dziadkiem, pełne szczęścia i z roześmia-

nymi sercami udały się do sanktuarium maryjnego, aby podziękować Matce Bożej za dar życia Jezusa. To dzięki Jej zgodzie, Syn Boży stając się człowiekiem zamieszkał wśród nas i nas zbawił. Na zawsze też pozostał w białej kruchej postaci Chleba, by na ciągle być dla nas Pokarmem na drodze do nieba.

Centralnym punktem pielgrzymki do Gietrzwałdu był udział w Eucharystii wszystkich przybyłych grup dzieci komunijnych. Nasze dzieciaki uwielbiły Jezusa piękną modlitwą. Jeden z ojców naszych dzieci, p. Sławomir Szablewski, przeczytał pierwsze czytanie.

Oczekiwaną atrakcją wyjazdu jest zawsze pieczenie kiełbasek przy ognisku. Dzieciom dopisuje apetyt, jest bardzo wesoło. Wspólnie spędzamy czas na dobrej zabawie.

Pragnę bardzo serdecznie podziękować Rodzicom za wspaniałą współpracę i świadectwo wiary, a dzieciakom za piękną postawę. Życzę, aby Jezus zawsze gościł w ich sercach, by przyjmowały Go podczas niedzielnej Mszy św. i ochotnie odprawiały nowennę pierwszych piątków miesiąca. Proszę bardzo Rodziców o pomoc dzieciom w rozwijaniu przyjaźni z Jezusem.

s. Salezja Molik



Wiosna 2011

Tej wiosny wspólnota braci Kościelnej Służby Mężczyzn „Semper Fidelis” naszej parafii uczestniczyła w trzech archidiecezjalnych wydarzeniach: XIV dniu skupienia w Straszyńcu, w XX pielgrzymce do sanktuarium Męki Pańskiej w Wejherowie oraz w XXII pieszej pielgrzymce z relikwiami św. Wojciecha na uroczystości odpustowe w Świętym Wojciechu. Wydarzenia te odbywały się w klimacie Wielkiego Postu i przygotowań do uroczystości beatyfikacyjnych Jana Pawła II.

STRASZYN

Dom Rekolekcyjny przy parafii św. Jacka Odrowąza to miejsce corocznych rekolekcji dla wspólnoty braci KSM „Semper Fidelis” Archidiecezji Gdańskiej. Tegoroczne rekolekcje odbywały się w dniach 11-13 marca. Wzięło w nich udział tylko 60 braci. „Tylko”, bo liczba chętnych przekraczała możliwości zakwaterowania. Z naszej parafii w rekolekcjach uczestniczyło dwóch braci. Dom Rekolekcyjny stwarza szczególne warunki do przeżywania czasu rekolekcji: odizolowanie się od balastu codzienności, dostępna przez całą dobę kaplica (możliwość prywatnej adoracji Najświętszego Sakramentu), możliwość podejmowania dyskusji na różne tematy. Niezwykłość stanowi rytm, w jakim przeżywany był czas rekolekcji: jutrznia, konferencja, prelekcja, czas na dyskusje i spotkania z gośćmi, kompleta, Apel Jasnogórski. Nauki rekolekcyjne wygłaszał ks. prałat Zbigniew Zieliński, Archidiecezjalny Duszpasterz KSM „Semper Fidelis”.

„Wdzięczni za beatyfikację Jana Pawła II przeżywamy Czas Wielkiego Postu” to hasło tegorocznych rekolekcji. KSM ma szczególne powody do wdzięczności za beatyfikację Jana Pawła II; powstała 24 lata temu aby służyć Ojcu Świętemu w czasie Jego podróży do Polski. Z czasem rozszerzyła swoją działalność na inne jeszcze obszary życia Kościoła, ale zawsze w kontekście służby Ojcu Świętemu. Dlatego wiadomość o beatyfikacji Jana Pawła II jest jakby ukoronowaniem tej służby. Nasze rekolekcje przeżywalismy również w duchu wdzięczności za całe dziedzictwo, które pozostawił nam Jan Paweł II i które obejmuje zarówno życie jak i bogactwo Jego nauczania.

Obecny czas, to czas przygotowania się do uroczystości beatyfikacyjnych, jak również czas na przygotowanie się do przeżywania Świąt Zmartwychwstania Pańskiego. Ks. Prałat na początku swoje nauki rekolekcyjnej odwołał się do sentencji wypowiedzianych przez kardynała Karola Wojtyłę podczas rekolekcji głoszonych w Pałacu Apostolskim wobec Ojca Świętego Pawła VI i całej Kurii Rzymskiej, że czas Wielkiego Postu to czas, w którym Kościół zaprasza nas do wędrówki i przygody na płaszczyźnie modlitwy, postu i chrześcijańskiej jałmużny. Przygodę w tym kontekście należy rozumieć jako pewne doświadczenie i zadanie dające możliwość przeżycia czegoś fascynującego. Do takiej przygody ks. Prałat zaprosił wszystkich uczestników rekolekcji.

Przygoda modlitwy

Modlitwa, to rozmowa człowieka z Bogiem, stworzenia ze Stwórcą. Modlitwa to dialog, w którym obydwie strony ma-

ją równe szanse. Jeżeli rozmawiam z Panem Bogiem, to jest to czas na to, żeby Go posłuchać, czy ma mi coś do powiedzenia. Jest to czas, żeby Mu powiedzieć, czym żyję. Każdy, kto ukochał modlitwę, nauczył się jej, jest człowiekiem, który wykonał najbardziej podstawowe zadanie potrzebne do dobrego dialogu z drugim człowiekiem. Podkreślał to w swoich rekolekcjach Jan Paweł II mówiąc: Modlitwa – rozmowa z Bogiem, jest szkołą życia, szkołą dialogu, jest szkołą, w której rodzą się relacje między człowiekiem a Bogiem i na podstawie których rodzą się właściwe relacje człowieka i człowieka. Można zapytać o modlitwę w trudnych sytuacjach, gdy wydaje się nam, że Bóg nas nie wysłuchał. Ks. Prałat przypomniał słowa modlitwy Jezusa w Ogrójcu: „Ojcie, jeśli chcesz, zabierz ode Mnie ten kielich! Jednak nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie!” (Łk 22, 42). Ojciec nie wysłuchał Syna, lecz dał Mu siłę wytrwania: „wtedy ukazał Mu się anioł i umocnił Go” (Łk 22, 43). Może tu należy szukać rozwiązania i odpowiedzi na pytanie o modlitwę w trudnych sytuacjach: czy modlitwa jest wołaniem, aby Pan Bóg oddalił od nas ten kielich, czy aby pomógł nam go wypić? A może jakieś dobro na nas przez ten kielich może spłynąć?

Przygoda postu

W potocznym rozumieniu post to wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych w określone dni tygodnia, czasem wyrzeczenie się czegoś przyjemnego, np. jedzenia słodkiego, porzucenie nałogów jakimi są alkoholizm, palenie tytoniu. Czy działania te, godne uznania same w sobie, są elementami postu w chrześcijańskim znaczeniu? Jeżeli zasadniczym celem tych działań np. diety, jest poprawienie swojej fizycznej sylwetki, a przy okazji przypodobanie się Bogu, to działania te niewiele mają wspólnego z postem. „Ty zaś, gdy pościsz, namaść sobie głowę i umyj twarz, aby nie ludziom pokazać, że pościsz, ale Ojcu twemu, który jest w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie” (Mt 6, 17-18). Post w rozumieniu tego ewangelicznego opisu jest działaniem ukierunkowanym na Boga. Jeżeli podejmuję postanowienia wielkopostne, to robię to z miłości do Jezusa. Rezygnuję z rzeczy dobrych na rzecz jeszcze większych. Post nie jest formą odizolowania się od ludzi. Przeciwnie, poszczę po to, aby być bardziej usługowym dla innych. Jeżeli stać mnie na post, to będzie mnie również stać na coś, co wymaga większego wysiłku, np. miłość bliźniego, w tym miłość nieprzyjaciół. Post jest więc działaniem ukierunkowanym również na człowieka.

Przygoda jałmużny

Jan Paweł II w czasie wspomnianych już rekolekcji dla Kurii Rzymskiej przypomniał, że nikt z nas nie jest zwolniony od dzielenia się z bliźnim, że jałmużna jest tym, co potwierdza szczerą miłość. Bez niej nasza miłość nie ma żadnej wartości. Jałmużna może być dzieleniem się swoimi dobrami materialnymi, ale zawsze tak, abyśmy odczuli, że coś tracimy, że gdybyśmy jej nie świadczyli, to moglibyśmy darowaną kwotę przeznaczyć na zakup innego dobra. Na myśl przychodzi tutaj przypowieść o ubogiej wdowie,

która wrzuciła do skarbony jedynie dwa pieniądze. Jezus pochwalił ten gest bo „wszyscy wrzucali z tego, co im zbywało, ona zaś ze swego niedostatku wrzuciła wszystko, co miała” (Mk 12, 44). W szerszym rozumieniu, jałmużna nie ogranicza się tylko do dzielenia się dobrem materialnym. Jałmużna to również potrzeba rozmowy, dobrej rady, pomocy w trudnych sytuacjach, czasem tylko obecności. Jałmużna ma też za cel otrzymanie nagrody. Tyle masz prawo otrzymać, ile wpraw hojnie innych obdarowałaś.

Modlitwa, post i jałmużna są darami od Boga, które mają nam pomóc przeżyć czas Wielkiego Postu. Modlitwa otwiera na miłość i pragnie się nią dzielić. Post przygotowuje przestrzeń na spotkanie z Bogiem w modlitwie. Jałmużna pokazuje, że strata może być zyskiem.

WEJHEROWO

Sobota poprzedzająca Niedzielę Palmową jest dniem, w którym bracia KSM „Semper Fidelis” Archidiecezji Gdańskiej pielgrzymują do Sanktuarium Męki Pańskiej w Wejherowie, aby tam, wspólnie z rodzinami, przez uczestnictwo w nabożeństwie Drogi Krzyżowej przygotować się do przeżywania Triduum Paschalnego. Pielgrzymi na trasę Drogi Krzyżowej wyruszają z kościoła pw. św. Anny – sanktuarium MB Wejherowskiej. Stałymi elementami nabożeństwa są: krzyż niesiony na ramionach braci oraz rozważania męki Pańskiej odczytywane przez braci – przedstawicieli różnych parafii. Duchowym opiekunem wspólnoty naszej parafii był ks. Janusz Majkowski. Nabożeństwu Drogi Krzyżowej przewodniczył ks. prałat Zbigniew Zieliński, Archidiecezalny Duszpasterz KSM „Semper Fidelis”.

ŚWIĘTY WOJCIECH

Tegoroczne uroczystości ku czci św. Wojciecha, patrona Archidiecezji Gdańskiej, Pomorza i Polski odbyły się 17 kwietnia, w Niedzielę Palmową. Stało się tak dlatego, ponieważ 23 kwietnia, kalendarzowy dzień poświęcony św. Wojciechowi przypadł w tym roku w Wielką Sobotę, a więc w część Triduum Paschalnego, które ma wyższą rangę liturgiczną niż uroczystość patrona naszej Ojczyzny i archidiecezji.

Uroczystości odpustowe rozpoczęły się już o godzinie 9.00 w bazylice Mariackiej w Gdańsku, skąd wyruszyła piesza pielgrzymka KSM „Semper Fidelis” z relikwiami św. Wojciecha na Wzgórze Wojciechowe. Pielgrzymkę prowadził ks. prałat Zbigniew Zieliński. Szczytem uroczystości była Eucharystia Święta, której przewodniczył ks. bp Józef Szamocki – biskup pomocniczy diecezji toruńskiej. Koncelebransami byli ks. abp Sławoj Leszek Głódź, ks. bp Ryszard Kasyna oraz senior ks. abp Tadeusz Gocłowski.

W wygłoszonej homilii ks. bp Józef Szamocki mówił o męczeństwie św. Wojciecha w kontekście Ewangelii: „Jeżeli ziarno pszenicy wpadłszy w ziemię... obumrze, przyniesie plon obfity” (J 12, 24). Plonem męczeństwa św. Wojciecha są polscy święci, od św. Stanisława do błogosławionych ks. Jerzego Popiełuszki i Ojca Świętego Jana Pawła II. Na zakończenie Eucharystii Świętej do wiernych zwrócił się ks. abp Sławoj Leszek Głódź. Podziękował wszystkim za udział w uroczystościach i życzył religijnych Świąt Zmartwychwstania Pańskiego. On również nawiązał do św. Wojciecha, do jego roli w tworzeniu polskiej państwowości i Ko-

ścioła w Polsce. Kościół nie jest dodatkiem do państwowości, jest elementem państwowotwórczym, powiedział ks. Arcybiskup.

Tekst i zdjęcia: Stanisław Mazurek



Wejherowo. W drodze do Sanktuarium Męki Pańskiej



Wejherowo. Brat Joachim czyta rozważania siódmej stacji Drogi Krzyżowej



Święty Wojciech. Poczet sztandarowy KSM naszej Parafii



Święty Wojciech. Bracia KSM adorują relikwie św. Wojciecha

Wspólnota Jezusowej Łodzi

Winnica Rodzin, Diakonia Tańca, Diakonia Muzyczna

Wspólnota Jezusowej Łodzi jest wspólnotą modlitewno-ewangelizacyjną, skupiającą osoby ze wszystkich grup wiekowych. Stanowi grupę otwartą, do której może przynależeć każdy, kto chce szczerze wzrastać w wierze i oprzeć swoje życie na Jezusie Chrystusie. Spotkania odbywają się w każdy wtorek o godz. 19.30 w salce pod kościołem. Pastorem Wspólnoty Jezusowej Łodzi jest obecnie ks. Marcin Mianowski.

• • •

„Ojciec mnie kocha”

Wychowałem się w typowej katolickiej rodzinie gdzie wpojono mi, że Bóg jest Sędzią sprawiedliwym, który za dobre wynagradza, a za złe karze.

Szczególnie utrwaliło się mnie to, że „jest Sędzią, który za złe karze”. Widziałem Go jako tego, który mnie wciąż obserwuje – szuka tylko mego błędu i skrupulatnie zapisuje w jakiejś księdze. Doszło do tego, że czułem się nędznym, nic wartym człowiekiem, którym Bóg się nie interesuje. Brak modlitwy, bardzo rzadkie spowiedzi (może raz do roku – z konieczności, bo trzeba). Co za tym idzie czasami dość długo nie przyjmowałem Komunii Świętej. Przyczepiły się takie grzechy, które ciągnęły się latami wpływając na moje relacje z bliskimi i z bliźnimi.

Aż kilka lat temu uczestniczyliśmy wraz z żoną w rekolekcjach ewangelizacyjnych (podobnych do tych, które jesienią mogliśmy przeżywać w naszej parafii) – i coś się zmieniło. Zacząłem rozumieć, że Panu Bogu musi na mnie choć trochę zależeć. Zaczęliśmy przychodzić na spotkania najpierw grupy potem wspólnoty. Poprzez postawę i świadectwa innych osób odkryłem, że Bóg kocha każdego człowieka – kocha również i mnie!

Odkryłem, że Jezus umarł za mnie na krzyżu, ofiarował się; to nie był przypadek ale ofiara samego Boga, by mnie zbawić.

Po pewnym czasie zrodziło się pragnienie przystąpienia do spowiedzi. Było to trudne, ale poczułem się po niej, jakby ktoś zdjął ze mnie jakiś ciężar. Zacząłem przystępować do sakramentu pojednania (wole tę nazwę) coraz częściej.

Jest w tym coś niesamowitego, bo zmieniło się moje życie – zaczęły się układać moje relacje z bliskimi, kocham bardziej moją żonę; nastąpiły wielkie zmiany w życiu zawodowym – oczywiście na lepsze. Doświadczyłem i wciąż doświadczam, że w konfesjonale czeka na mnie Chrystus i zabiera cały bagaż mych słabości. Czeka tam na mnie jak dobry ojciec aby mnie wspomóc, pocieszyć, przytulić gdy trzeba. Bo mnie kocha takiego, jakim jestem.

Jarosław Kalkowski, Winnica Rodzin

• • •

Kiedy zobaczyłam obszerny plan rekolekcji pomyślałam, że mamy za mało czasu i za dużo zadań do wykonania. Jednak wszystko udało się zrealizować a zmianami w scenariuszu kierował sam Duch Święty.

Czas rekolekcji mijał szybko i intensywnie. Był modlitwą i służbą. Dla mnie był to czas niesamowitego spotkania z Bogiem i ludźmi. Był to czas jedności we Wspólnocie – każdy z nas miał swoje zadania.

Dla Diakonii Tańca był to początek wyjścia z Tańcem Uwielbienia – podzielenia się tą ważną dla nas formą oddania Chwały Bogu. Mogliśmy zobaczyć, że uwielbienie Jezusa z użyciem flag jest szczególnie piękne, gdy zaangażuje się w nie wiele osób z naszej Wspólnoty.

Dorota Kuffel – Wojciechowska, Diakonia Tańca



Wspomnienie rekolekcji

„Modlitwa naszą siłą”

Mam na imię Ewa. Ja mam na imię Rafał. Jesteśmy małżeństwem od dziewięciu lat, mamy dwoje dzieci. Moglibyśmy Wam opowiedzieć o wielu wysłuchanych modlitwach, cudach, jakich Pan Bóg dokonał w naszym życiu, ale dzisiaj chcielibyśmy podzielić się z Wami doświadczeniem codziennej modlitwy.

Od pewnego czasu było we mnie poczucie duchowej stagnacji, wrażenie, że moja modlitwa nie jest taka, jak powinna być. Nie była regularna, często powierzchowna, odkładana na koniec dnia.

Podczas modlitwy zacząłem prosić Pana Boga o jakąś wewnętrzną przemianę, o to, bym odkrył w sobie na nowo Jego obecność, Jego łaskę. W związku z tym postanowiłem pójść na jakieś rekolekcje w czasie wakacji. Pierwsze rekolekcje, które wybrałem, nie doszły do skutku i wtedy moja żona znalazła dla mnie rekolekcje dla mężczyzn.

Owoce tych rekolekcji było postanowienie regularnej modlitwy. Regularność modlitwy nie polega tylko na tym, że modłę się codziennie, ale również na tym, że modłę się o tej samej godzinie, w ten sam sposób i moja modlitwa trwa zawsze tyle samo czasu. Modłę się bez względu na to, jak się czuję, czy mi się dobrze modli, czy mi się źle modli, czy mi się chce, czy mi się nie chce. Jako że w ciągu dnia trudno jest mi znaleźć czas na modlitwę, a tym bardziej wieczorem, dlatego postanowiłem modlić się wcześniej rano, co dla mnie jest pewnym wyzwaniem. Teraz widzę, że Jezus jeszcze raz wysłuchał mojej modlitwy. Wierzę, że wskazał mi drogę, po której krocząc, mogę zbliżać się i zbliżam się do Niego.

Tak się złożyło, że ja w tym samym czasie i w tym samym miejscu byłem z mężem na rekolekcjach dla kobiet. Kiedy po rekolekcjach wróciliśmy do domu, ze zdumieniem zobaczyłam, że mój mąż wstaje codziennie o szóstej rano i się modli. Muszę przyznać, że Rafał mi zaimponował i postanowiłam, że ja też będę się modliła codziennie rano. Moje doświadczenie modlitwy mogę zawrzeć w słowach Jezusa z Ewangelii wg św. Marka: „Z Królestwem Bożym dzieje się tak, jak gdyby ktoś nasienie wrzucił w ziemię. Czy śpi, czy czuwa, we dnie i w nocy, nasienie kiełkuje i rośnie, on sam nie wie jak”. Muszę przyznać, że często byłem z mojej modlitwy niezadowolona, bo przychodziły rozproszenia, bo zasypiałam na modlitwie, bo nie czułam Bożej Obecności, ale bez względu na wszystko modliłam się codziennie, nie zrażając się moimi odczuciami. I tak modląc się regularnie, odkryłam, że to, co czuję na modlitwie nie jest aż tak istotne, najważniejsze jest spotkanie z Bogiem i to ono mnie przemienia i przemienia moje życie.

Modlitwa przemienia wszystkie sfery życia człowieka. Mąż od lat namawiał mnie do regularnego uprawiania sportu i jakoś nie mogłam się na to zdobyć, a tu z dnia na dzień postanowiłam, że w soboty rano będę biegać i biegać. Sama się sobie dziwię, jak to możliwe. Jestem przekonana, że to owoc mojej regularnej modlitwy, choć nie wiem, kiedy to wszystko się we mnie dokonało.

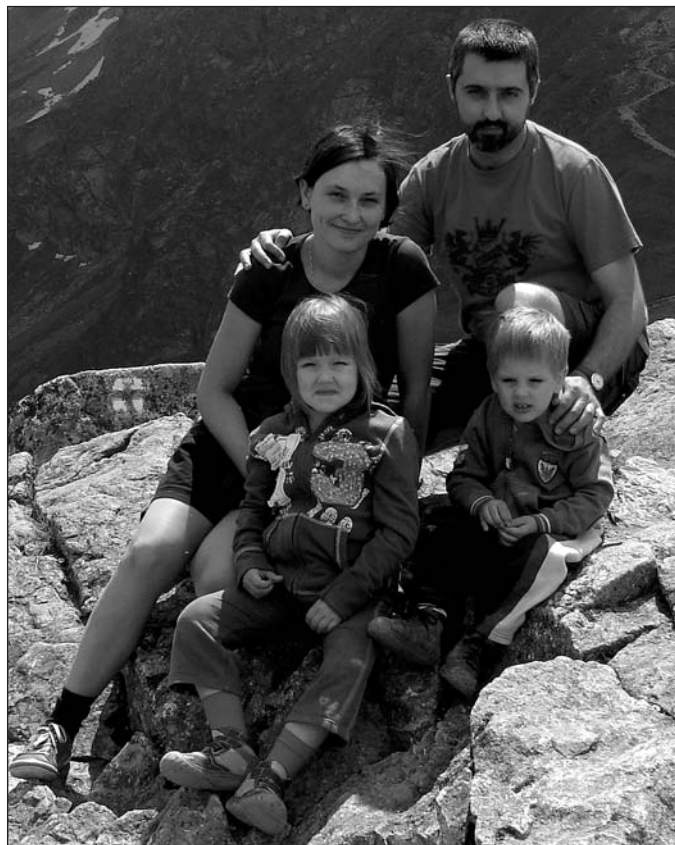
Po prostu modłę się regularnie, a przemiana dokonuje się gdzieś tam we mnie, coś we mnie kiełkuje, coś we mnie rośnie, a ja nie wiem jak i kiedy, ale widzę te owoce i nie mogę się nadziwić, że wystarczy tylko modlić się regularnie. Nic więcej.

I tak jak na początku musiałam się zmuszać do regularnej modlitwy, teraz jest ona dla mnie jak powietrze, jest moją siłą, źródłem życia.

Jednak modlitwa osobista to nie wszystko. Dla każdego człowieka ważne jest doświadczenie wspólnoty, dotyczy to zwłaszcza człowieka wierzącego. Sam Bóg jest wspólnotą trzech Osób i my w naszej wspólnocie doświadczamy szczególnej obecności Boga. Wspólna modlitwa jest źródłem wielu łask. Sam Chrystus powiedział: „gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich” i my tej obecności Boga doświadczamy.

Czasem jest tak, że jesteśmy zmęczeni codziennością, jakieś problemy nas przygniatają, ale modlitwa we wspólnocie umacnia nas, przywraca nam siłę i bardzo pomaga w codziennym życiu. Dzięki doświadczeniu obecności Boga we wspólnocie łatwiej nam zauważyć obecność i działanie Boga w naszym życiu.

*Ewa i Rafał Dąbrowscy
Winnica Rodzin*



Intencje do św. Brata Alberta

Przeżywając czasy pięknych i ważnych uroczystości parafialnych, wpatrujemy się w postać Świętego Brata Alberta. Uczymy się od Niego i prosimy za jego wstawiennictwem o dar całkowitego zaufania Panu Bogu w każdej sytuacji naszego życia.

• • •

Święty Brat Albert powiedział:

„Pan Jezus wszystko na lepsze potrafi obrócić. Zdać wszystko na Pana Jezusa. Nic się nie zdarza bez woli Bożej.”

„Nie ma co się martwić, tylko Panu Bogu wszystko polecić.”

• • •

Panie Boże za wstawiennictwem Św. Brata Alberta, proszę Cię, o nawrócenie mojego chłopaka Pawła i wyzwolenie go z niewoli grzechu.

Ukochany Św. Bracie Albercie, z pokorą proszę o mądrość, miłość, pokój i uwolnienie z nałogów Piotra i Adama.

Święty Bracie Albercie, proszę o wyjście z nałogu dla Krzysztofa.

Ukochany Bracie Albercie, proszę o siłę, nadzieję, mądrość w załatwianiu ważnych spraw urzędowych oraz siłę w samotnym macierzyństwie.

Święty Bracie Albercie, dziękuję, że opiekujesz się nami, wstawiasz w potrzebach kiedy wołamy o ratunek. Ja osobiście doznałam łaski w czasie choroby i podczas operacji. Proszę o dalszą opiekę nad całą moją rodziną, a szczególnie dla córki w stanie błogosławnym.

Święty Bracie Albercie, dziękuję z całego serca za wszystkie łaski, które nam wyprosiłeś, zdrowie, opiekę w chodzeniu i w przykrych sytuacjach. Proszę o Światło Ducha Świętego dla mojego wnuka i o inne łaski zgodne z wolą Bożą.

Ukochany Św. Bracie Albercie, z pokorą proszę o całkowite oddanie się Panu Bogu Joasi i święte, liczne powołania kapłańskie i zakonne.

Drogi Bracie Albercie, proszę o zdrowie dla mnie i moich dzieci.

Ukochany Św. Bracie Albercie, z pokorą proszę o zdrowie dla Asi i Anny oraz o dobre wyniki dla nich w nauce.



Święty, ukochany Bracie Albercie, dziękuję za łaski, które wyprosiłeś. Proszę o światło Ducha Świętego dla moich dzieci i wnuków. O przystąpienie do Sakramentu Pokuty, o szczęśliwy powrót z podróży synowej i syna, a także o łaskę zdrowia dla mnie.

Święty Bracie Albercie, za Twoim pośrednictwem dziękujemy Panu Bogu za wyniesienie na ołtarze Ojca Świętego Jana Pawła II, dziękujemy także za możliwość uczestniczenia we Mszy św. beatyfikacyjnej i za wszystkie łaski otrzymane podczas pielgrzymki do Rzymu – Teresa i Dorota.

Święty, ukochany Bracie Albercie, Patronie naszej Parafii módl się za nami.

Opracowała: siostra Justyna Padiasek



z cyklu „Tęsknota słońca”

obmyj mi nogi Panie
i ręce moje
i moją twarz
i myśli w strugach
Twojego deszczu
niech miłość moja
w nim lśni i drga
wykąp mnie w morzu
łaski swej
co nie zna nocy ani dnia
obmyj mnie Panie
w strugach Twych
niech się oczyszczę
z brudu lat ...

z cyklu „Bzy w słońcu”

jedno serce jak chleb
podziel dla tysięcy
do których mnie ślesz
i objaśnij znaki na drodze
gdy Emaus widać już
wśród drzew
jedno serce podziel
dla tysięcy niech się karmią
dobrocią Twą
a mnie pozwól kłosów zrywać więcej
gdy Tve zboża owocem się gną ...

z cyklu „Słońce i Ty”

zroszony Panie Twą łaską
jak kwiat omdlały znów rosnę
na mych liściach pełno Twego blasku

zbudzony świetlistym dźwiękiem
jak dzwonem w kościele świata
kwitnę Panie dla Ciebie

moje korzenie są w Tobie
z Twojej ziemi czerpię swe soki
ożywasz me liście i płatki ...

autor - Wiesław Janusz Mikulski z Ostrołęki

Odejdźcie do Ojca

*dzień pogrzebu
Ojca Świętego Jana Pawła II*

Santo Subito
woła lud boży
boś na swej trumnie
Księżę Świętą otworzył
ożywcym wiatrem
Ducha Świętego
tym Testamentem
darzysz każdego
Świadectwo dajesz
z Okna Bożego
że Bóg dla świata
Alfą i Omega
a Santo Subito
to świadectwo ludu
z placu Św. Piotra
gdzie jest świadkiem
cudu
Santo Subito
dla Jana Pawła II
to woła ludu
ludu Bożego

*kwiecień 2011 r.
Teresa Fidera*



Fundatorem nagród jest:

**HURTOWNIA KSIĄŻEK
I DEWOCJONALIÓW
„ŚW. PAWEŁ“**



80-339 Gdańsk, ul. Bitwy Oliwskiej 33a, tel. 58 55418 34
www.hurtpawel.home.pl



DROGA KRZYŻOWA MŁODZIEŻOWA – 8 IV



NIEDZIELA PALMOWA







TRIDUUM PASCHALNE



I KOMUNIA ŚWIĘTA DZIECI Z NASZEJ PARAFII





I KOMUNIA ŚWIĘTA DZIECI Z NASZEJ PARAFII



MSZA ŚW. ODPUSTOWA – 17 VI



MŁODZIEŻOWE DNI WSPÓLNOTY W ŁUDŹMIERZU 29IV-3V



ERM - ROWERAMI W MATEMBLEWIE - 28 V



FESTIWAL - MŁODZI I MIŁOŚĆ - MATEMBLEWO - 13 VI



DZIEŃ DZIECKA Z PRZEDSZKOLAKAMI – I VI



AKATYST – II VI





NIEDZIELA ODPUSTOWA – 12 VI



MECZ KSIĘŻA KONTRA PARAFIANIE (4:3) – 12 VI



APEL JASNOGÓRSKI – 12 VI





XV Spotkanie Młodych

Nie pamiętam, który raz przybyłam na pola lednickie. Jednak za każdym razem odkrywam „coś” nowego, „coś” nad czym mam się głębiej zastanowić, to „coś” kształtuje moją drogę do Naszego Kochanego Ojca w Niebie.

Tegoroczne spotkanie zostało zorganizowane pod hasłem: „JP II – liczy się świętość!”. Symbole spotkania, które otrzymał każdy uczestnik to:

1. Skała z wymalowaną rybą – ICHTHYS (gr. ryba). Jest to znak pierwszych chrześcijan, po którym się rozpoznawali. Równocześnie skała oznacza fundament Kościoła – młodzi, która świadomie wybrała Chrystusa, mającą dobrą bazę, z której wynika jej siła duchowa.

2. Klucz, który został opatrzony napisami: „Otwórzcie drzwi Chrystusowi” oraz „Tobie dam klucze Królestwa”.

„Otwórzcie drzwi Chrystusowi” – cytat ten nawiązuje do słów bł. Jana Pawła II: „Nie lękajcie się, otwórzcie, otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi”. Słowa te przypominają, by nie bać się prawdy o nas samych, nie bać się Boga, który stał się człowiekiem, ale by uczynić Go panem swojego życia, we wszystkich jego wymiarach.

„Tobie dam klucze Królestwa” jest cytatem z Ewangelii św. Mateusza (Mt 16,19). Oddanie kluczy w czyjeś ręce w symbolice biblijnej jest równoważne oddaniu temu komuś władzy. Jan Paweł II w fenomenalny sposób, poprzez swoje nauki i przykład życia wskazał nam drogę do świętości, drogę do bram nieba. Ważna jest tutaj wzajemność. Dlatego trzeba nam najpierw otworzyć nasze serca na Chrystusa i przyjmując odpowiedzialność za Jego królestwo tu, na ziemi.

Program tegorocznego spotkania opierał się na przesłaniach, jakie Jan Paweł II kierował do uczestników spotkań lednickich w latach 1997-2004. Każda z tych stacji – pereł, jak nazwali je organizatorzy, opatrzona została specjalnym tytułem.

Pierwsza przypominała o istocie i znaczeniu chrztu świętego. Uczestnicy spotkania stojąc odnowili przymierze chrztu. Później wszyscy zostali pokropieni w swoich sektorach przez księży wodą z Jeziora Lednickiego. Kolejną stacją było bierzmowanie. Po modlitwie młodzi zostali namaszczeni wonnymi olejami. Kolejne stacje nosiły tytuły: „Cel naszej drogi, dom Ojca”, kiedy miało miejsce rozesłanie misjonarzy, „Chrystusa wczoraj, dziś i na wieki” z nabożeństwem wyboru Chrystusa, „Wypłyn na głębie”, „Kana Galilejska” z błogosławieństwem narzeczonych, „Talenty” z rozdaniem lednickich talentów oraz „Egzamin z miłości” z ostatnim przesłaniem Jana Pawła II do młodych z 2004 roku.

Nad Polami Lednickimi przeleciał także helikopter Pułku Lotnictwa Transportowego, z jego pokładu w 1997 roku bł. Jan Paweł II pozdrowiał młodych. Podobnie jak wtedy, śmigłowiec trzykrotnie okrążył pole pozdrawiając w ten sposób nas młodych. Jak mówił organizator – o. Jan Góra, niewykluczone, że po zakończeniu „służby” w wojsku maszyną na stałe pozostanie nad Lednicą. Prymas Polski abp Józef Kowalczyk przypomniał nam także pierwsze przesłanie naszego papieża Jana Pawła II, które w tamtym czasie wypowiedział do młodych: „W symbolicznym geście przejdziecie przez bramę w kształcie ryby. Pamiętajcie o słowach Chrystusa: Ja jestem prawdą, jeżeli ktoś przejdzie przeze Mnie będzie zbawiony. Nie lękajcie się przejść przez bramę, którą jest krzyż”.

Głównym punktem była Msza św. sprawowana pod przewodnictwem Prymasa Polski. Homilie do młodych wygłosił dominikanin o. Jacek Salij. Zwrócił uwagę, że XV Ogólnopolskie Spotkanie Młodych odbywa się po raz pierwszy w Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego. Nawiązując do tego wydarzenia podkreślił, że Chrystus nie potrzebował żadnego wywyższenia, chciał jednak, aby człowiek został wywyższony. „Wniebowstąpienie jest wywyższeniem naszej ludzkiej natury. To dzieło niebywale trudne, przekraczające ludzkie wyobrażenie, które dokonało się przez krzyż, a jego celem było doprowadzenie nas wszystkich do nieba” – mówił do nas o. Salij. Zachęcał również młodych ludzi, by spróbowali odpowiedzieć sobie na pytanie, kim są i po co są w Kościele święci. Wskazał nam odwagę, jaką miał Jan Paweł II. Jak mówił, on nie bał się niczego, bo wiedział, że świat, w którym żyjemy jest światem Bożym. Pod koniec Eucharystii na telebimie odtworzono również przesłanie papieża Benedykta XVI, w którym Ojciec Święty zachęcał młodych, by hasło lednickiego spotkania „JP II – liczy się świętość” było dla nas inspiracją.

Myślę, że pomimo gorących promieni słońca, każdy z nas wyniósł „to coś” ze spotkania. Były chwile refleksji, chwile radości, śpiewania i tańczenia, chwile dzielenia się z innymi uczestnikami swoimi poglądami czy zmartwieniami. Można było także skorzystać ze spowiedzi czy porady duchowej od księży. Cała atmosfera lednicka pozwala dodać odwagi, by coraz bardziej wytrwale pracować na kształtowaniu i pogłębianiu naszych relacji z Bogiem Ojcem.

Magda Czapiewska

Lednica to nie miejsce - to zjawisko!

Decydując się jechać pierwszy raz na Lednicę byłem pełen nadziei, ale też niepewności. Liczyłem na dobre spędzenie czasu w duchu chrześcijańskiej modlitwy i zabawy, lecz tak naprawdę nie wiedziałem jak to wszystko będzie wyglądać – byłem, nawet bym rzekł, trochę przestraszony.

Wyjazd rozpoczął się stosunkowo wcześnie, bo o piątej rano. Nasza ekipa z parafii pw. św. Brata Alberta na Przymorzu jadąc razem z ludźmi z Sopotu, zapełniła cały

autokar. Po dotarciu na miejsce o godzinie 10.30 można było zauważyć morze trawy, wypełnione mnóstwem ludzi – pielgrzymami, handlarzami... no i słynną rybę, która powstała wskutek wypowiedzenia przez papieża rodaka słowa „Ichthys” (gr. ryba) do o. Jana Góry. Wśród będących tam osób można było dostrzec sporą ilość księży, dających możliwość wypowiedzenia się lub porozmawiania na trudne tematy. Ogrom ludzi niósł za sobą obecność służb

mundurowych oraz oddziałów ratowniczych. Szacuje się, iż było około 80 tysięcy uczestników. Całość sprawiała niesamowite wrażenie.

Żar lejący się z nieba od początku naszego pobytu w żaden sposób nie wpłynął na jakość atmosfery. Koronka do miłosierdzia Bożego w różnych językach, śpiewy, tańce, rozważania – to tylko niektóre elementy, z jakimi miało się do czynienia. Można było spotkać starych znajomych, a także poznać kogoś nowego. Wszyscy ludzie byli uśmiechnięci i radośni, niektórzy trochę zmęczeni, lecz nie przeskadzało im to dobrze spędzać czasu.

O godzinie 20.00 rozpoczęto Eucharystię, na której znajdowały się znakomite osobistości Kościoła – Prymas Polski, abp Józef Kowalczyk oraz Prymas Czech, abp Dominik Duka. Trwała ona dwie godziny i była imponująca. Do mnie osobiście najbardziej przemówiło kazanie o. Jacka Salija OP. Dało mi ono do zrozumienia, jak wiele Bóg uczynił, aby człowiek mógł zostać zbawionym. Wydawać by się mogło, że ot – zwyczajne kazanie, jakie się słyszy podczas każdej niedzielnej Mszy Świętej. Nic bardziej mylnego. Dzięki niemu wreszcie nie tylko wiedziałem o zbawieniu, ale przyjąłem do wiadomości ten fakt. Przyprowadzić do mojej wiedzy o czymś, która po kazaniu zstąpiła do mego serca. Nasze starania, wstawiennictwo świętych w niebie, a przede wszystkim Boża Miłość – to

wszystko, dzięki czemu możemy dojść do Królestwa Niebieskiego. Wobec przebywania wśród tak ogromnej liczby uczestników, dało się odczuć powagę sytuacji i doświadczyć – pierwszy raz od wizyty papieża w Polsce – co znaczy wspólnota ludzi wierzących.

Po Eucharystii wznowiono śpiewy i tańce (moja koleżanka Magda wyczerpała nimi moje rezerwy energii!), które trwały aż do przejścia uczestników Lednicy przez rybę, jako symbol przejścia Chrystusowi. Niestety, trwałyby to zbyt długo, a zmęczenie zaczęło grać pierwsze skrzypce. Z tego powodu zdecydowano się wrócić do domu wcześniej. O godzinie 1.00 odjeżdżaliśmy autokarem z pól lednickich.

Przyglądając się całemu temu zjawisku z boku odczuwa się jedynie namiastkę radości jaka tam zagościła. Wspólne spędzanie czasu z Chrystusem wyryło w pamięci niezapomniane chwile. Wspaniałe wspomnienia tworzą obraz tego jak wygląda przedsionek nieba. Nie da się ukryć, iż, z powodu miłości Bożej, w Domu Ojca będzie na pewno jeszcze bardziej rewelacyjnie. Uważam, że każdy powinien choć raz zdecydować się na wyjazd – da mu to poczucie tego, do czego wszyscy zmierzamy.

Tomasz Karol Nowak (24 l.)

Jezus gdzieś się skrył

Jezus gdzieś się skrył. Nie czułam Go w sercu tak, jak dawniej – blisko. Tęskniłam – bardzo. Teraz wiem, że Jezus tylko spał, jak to powiedziała św. Tereska od Dzieciątka Jezus. Spał tak, jak wtedy w łodzi, gdy na morzu szalała burza, a Jego uczniowie w strachu zbudzili Go, by ich ocalił. I w moim sercu czasem była burza. Wołałam Pana, lecz nie czułam, by słyszał moje wołanie. Miałam wrażenie, że nie słyszy i nie wysłuchuje mojej modlitwy, dlatego czułam się trochę opuszczona, choć wiedziałam, że gdzieś tam Jest.

Pomyślałam o Maryi, Jego i naszej Matce. A raczej to Ona przysłała mi z pomocą. Bardzo pragnęłam oddać się w Jej opiekę i uczyniłam to, bo wiedziałam, że Ona doprowadzi mnie do swego Syna. Wieczorem, 26 października 2010 roku powierzyłam Jej moje życie, rysując Jej wizerunek w oparciu o ten z Częstochowy. Matka Boska Częstochowska w nikłym świetle małej lampki w moim pokoju wydała mi się nad wyraz piękna, ale jednocześnie bolesna. Przede wszystkim widziałam cienie na Jej małym obrazku i w te cienie się wpatrywałam. W efekcie narysowałam Ją trochę młodszą, piękną, ale wciąż bolesną i pytającą. Bo wiedziałam, że Ona pyta nas o nasze serca. Ja pytałam Ją wtedy o Jezusa... Usłyszałam, gdy mówiła; „uczynicie wszystko, cokolwiek wam powie”... Jezus mówi do nas w Ewangelii, którą jest On sam. Małe Dzieciątko i Ukrzyżowany, Zmartwychwstały Zbawiciel świata w święta przychodził do mnie w ciszy, jakby niezauważalnie. Pragnęłam porywów serca wypływających z Jego obecności, a On przyniósł mi pokój, głęboki, kojący rany pokój i jestem Mu za to wdzięczna. Później gdzieś usłyszałam właśnie słowa św. Tereski, jak pozwala Jezusowi spać w jej sercu, gdyż tylu ludzi stroska-

nych o swoje życie, budzi Go, jak zbudzili Jezusa wystraszeni uczniowie w łodzi. Tymczasem wystarczy przecież sama Jego obecność. Jeśli wierzymy w Niego, pozwólmy Mu spać, tak mało ma snu. Nie lękajmy się burz, gdy płyniemy z Jezusem.



rys. Daria Malik

W Dniu Dziecka doznałam radości dziecięctwa Bożego. Poczułam w sercu głęboką radość z faktu, że Ojciec w Niebie jest moim „Tatą”. Jezus jednak pozwolił mi odczuć swoją obecność. Poczułam, jak przychodzi do mnie w sakramencie pokuty i pojednania na polach lednickich i w Komunii świętej. Czułam, że On jest, że dotyka mojego serca, uzdrawia je i przemienia w swoje.

Młodzież z naszej parafii i z Sopotu, wraz z ks. Marcinem i s. Justyną, była tam nad Jeziorem Lednickim 4 czerwca, a z nimi i ja. Lednica to wybór Chrystusa na swego Pana i Zbawiciela, wciąż na nowo. To także okazja do wyrażenia radości i entuzjazmu ze spotkania z Panem w pieśniach i tańcach lednickich, jak również symbole; w tym roku symbol skały – którą jest Chrystus – z odcisniętym na niej znakiem Jezusa – rybą; oraz klucz, klucz do Nieba

i serca drugiego człowieka z wrytymi na nim słowami bł. Jana Pawła II: „Otwórzcie drzwi Chrystusowi”; z drugiej strony słowa Jezusa skierowane do św. Piotra: „Tobie dam klucze Królestwa”. Mi jednak najbardziej utkwiły w sercu i pamięci słowa: „wypłyn na głębie...” i „każdy ma jakieś swoje Westerplatte” (słowa bł. Jana Pawła II). I choć niektórych z nas Lednica doświadczyła cierpieniem, to jesteśmy wdzięczni Bogu za to spotkanie. Teraz, doświadczając już działania Trójcy Przenajświętszej, czekam na Zesłanie Ducha Świętego, na Jego moc i światło, i dary siedmiorakie; mądrości, męstwa, rady, rozumu, pobożności, bojaźni Bożej i umiejętności. Czekam, jak uczniowie, jak w Wieczerniku czekali wraz z Maryją.

Daria Malik



Wielkanoc w ziemskiej ojczyźnie Jezusa

Wyprawa do Izraela była od dawna naszym marzeniem, a że jest ona bardzo kosztowna, więc staraliśmy się jak najsensowniej wybrać jej termin. Postanowiliśmy, że jeżeli mamy tam pojechać, to tylko na Wielkanoc, by móc przeżyć te święta dokładnie tam, gdzie miały miejsce wszystkie związane z nimi wydarzenia sprzed dwóch tysięcy lat. Tegoroczna Wielkanoc była dodatkowo o tyle wyjątkowa, iż wszystkie wyznania chrześcijańskie obchodziły ją w tym samym czasie, co nie zdarza się zbyt często.

Wylecieliśmy do Tel Avivu w czwartek poprzedzający Wielki Tydzień. Już na warszawskim lotnisku mogliśmy poczuć przedsmak żydowskiego święta Paschy, na które akurat zjeżdżali się do Izraela Żydzi z całego niemal świata. Byłam zaskoczona, kiedy w pewnym momencie, niczym na komendę, mnóstwo młodych ortodoksyjnych Żydów poderwało się ze swoich krzeseł w poczekalni i wraz z głównym rabinem zaczęło modlić się przy jednej ze ścian sklepu wolnocłowego, lamentując donośnym głosem. Trwający ponad 3 godziny lot był już na starcie mocno opóźniony z powodu sporego zamieszania przy zajmowaniu miejsc przez dzieci z rodzin żydowskich (głównie z Kanady, USA i Niemiec), które stanowiły aż 90% załogi samolotu! Stewardesy

musiały również dopilnować, by dostały one specjalnie dla nich przygotowane, kosherne posiłki.

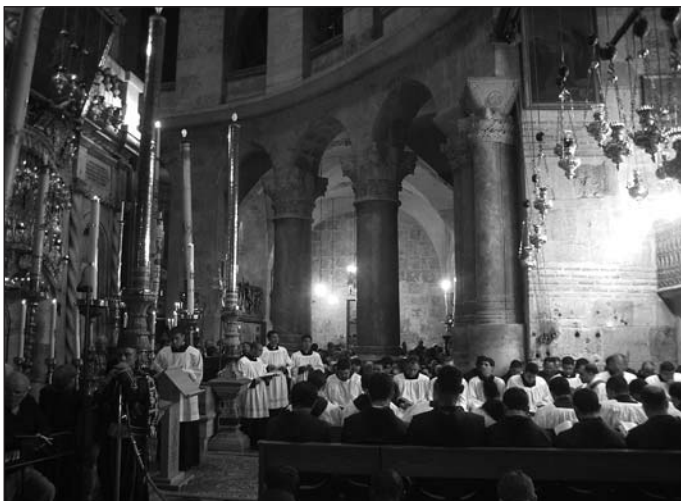
Izrael przywitał nas piękną, letnią wręcz pogodą, która towarzyszyła nam przez wszystkie dni z wyjątkiem Wielkiego Piątku, kiedy to wystąpiły przelotne, ale dość obfite opady deszczu z gradem i od czasu do czasu zagrzmiało, co podkreśliło niejako atmosferę tego dnia. Przez pierwsze dwa dni zwiedzaliśmy Galileę: m.in. Nazaret, Tabgę, Kafarnaum oraz miejsca biblijne związane z przyjętymi już przez nas kiedyś sakramentami: Kanę Galilejską (pary małżeńskie odnawiały tam swoje przyrzeczenia małżeńskie), rzekę Jordan (nad jej wodami odnawialiśmy nasze przyrzeczenia chrzcielne) oraz Górę Błogosławieństw, gdzie w kościele przechowywana jest stuała bł. Jana Pawła II (otrzymaliśmy tam z rąk naszych kapłanów uroczyste błogosławieństwo i losowaliśmy karteczki z błogosławieństwami). Niczym św. Piotr i inni rybacy, których Jezus jako pierwszych powołał na swoich apostołów, popłynęliśmy statkiem po Jeziorze Galilejskim (Genezaret), w którym do dziś łowi się specjalny, bardzo smaczny gatunek ryby zwanej rybą św. Piotra. Mieliśmy okazję ją zjeść na obiad. Uroki tej krainy mogliśmy podziwiać również z dwóch wzgórz, na których



Panorama Jerozolimy podczas Procesji Palmowej



Kościół Wszystkich Narodów ze Skatą Pojmania Jezusa w Ogrodzie Oliwnym



Wielkopiątkowe Nabożeństwo Ciemnicy przed Kaplicą Grobu Pańskiego wewnątrz bazyliki



Złożenie figury Ukrzyżowanego na Kamieniu Namaszczenia w Bazylice Grobu Pańskiego



Zapalenie ognia paschalnego na dziedzińcu Ecole Biblique



Żydowska Pascha pod Ścianą Płaczu

nocowaliśmy: z Góry Karmel, skąd widać jak na dłoni położoną u jej podnóża Hajfę – bardzo nowoczesne miasto i największy izraelski port, oraz z Góry Przemienienia Pańskiego (Tabor), skąd roztacza się piękny widok na całą niemal Galileę, szczególnie o wschodzie i zachodzie słońca.

W Niedzielę Palmową dotarliśmy do Jerozolimy, by po południu wziąć udział w prawie trzygodzinnej procesji z palmami. Z kościoła w Betfage na Górze Oliwnej wyruszyliśmy w drogę z prawdziwymi, długimi liśćmi palm w dłoniach idąc wąskimi uliczkami w dół pośród domów muzułmanów przyglądających się z zainteresowaniem naszemu pochodowi. Poszczególne nacje szły w zwartych grupach śpiewając radosne pieśni w swoich ojczystych językach. Na tej pięciokilometrowej trasie podziwialiśmy cudowną panoramę całej Jerozolimy, mijaliśmy ogromne cmentarze żydowskie, kościół „Pater Noster”, sanktuarium „Dominus Flevit” i Ogród Oliwny, by dotrzeć wreszcie do bram starożytnego miasta i kościoła św. Anny, gdzie na zakończenie procesji patriarcha Jerozolimy pobłogosławił nas wszystkich relikwią Krzyża Świętego.

Wielki Poniedziałek poświęciliśmy na zwiedzanie zabytków Jerozolimy. Zobaczyliśmy wszystkie cztery historyczne dzielnice miasta (chrześcijańską, ormiańską, muzułmańską i żydowską), z których dwie ostatnie okazały się najmniej dla nas dostępne. Zarówno idąc pod żydowską Ścianę Płaczu, jak i udając się na muzułmańskie Wzgórze Świątynne, musieliśmy przejść przez dokładną kontrolę. Te środki ostrożności podejmowano zresztą w całym mieście, gdyż na każdym niemal rogu ulic stały grupki uzbrojonych w karabiny żołnierzy.

W Wielki Wtorek pojechaliśmy do Judei, by podziwiać Pustynię Judzką z jej pustynnymi klasztorami, Beduinów z wielbłędami, a pod koniec dnia wypocząć nad najniższym położonym jeziorem na świecie, tj. Morzem Martwym. Po drodze zatrzymaliśmy się przy grobie Łazarza w Betanii, gdzie przyjęliśmy Sakrament Namaszczenia Chorych, a także w Jerychu, skąd udaliśmy się w góry do jednego z wykutych w skale klasztorów prawosławnych. Nad Morzem Martwym kąpaliśmy się w bardzo słonej i słynącej z leczniczych błot wodzie patrząc na leżącą po drugiej stronie jeziora Jordanię.

Wielka Środa była dniem naszej Drogi Krzyżowej ulicami Jerozolimy. Idąc od jednej do drugiej stacji niesli-

śmy kolejno ciężki, drewniany krzyż, który zostawiliśmy potem przed Bazyliką Grobu Pańskiego. Dla nas Polaków szczególnie bliskie sercu są dwa miejsca: kaplica III stacji z polskim orłem (ufundowana przez byłych żołnierzy gen. Andersa) oraz monstrancja ze złota i bursztynu w kształcie Matki Bożej w Kaplicy Adoracji (wykonana przez gdańskiego bursztywnika Mariusza Drapikowskiego). Z trudem przeciskaliśmy się pomiędzy licznymi straganami wśród kupców i tłumów kupujących w samym centrum miasta. Aż dziw bierze, że jest to ta sama droga, którą niegdyś szedł Jezus dźwigając krzyż na Wzgórze Golgoty poza murami miasta. No cóż, minęło wiele wieków, a Jerozolima bardzo się rozrosła od tamtego czasu. Nie widać już nawet samego wzgórza Golgoty, gdyż zostało ono całkowicie zabudowane murami Bazyliki Grobu Pańskiego, w której znajdują się też ostatnie stacje Drogi Krzyżowej (X-XIV). Fragmenty skał Golgoty dostrzec dziś można wyłącznie pod szklaną płytą wewnątrz bazyliki. I choć sama bazylika jest pod opieką oo. franciszkanów, którzy są również kustoszami całej Ziemi Świętej, to jest w niej mnóstwo kaplic należących do wyznawców innych wyznań chrześcijańskich. W okresie Triduum Paschalnego gromadzą się tam więc tłumy ludzi na modlitwie. Aby umożliwić wszystkim wiernym spokojne sprawowanie swoich obrzędów, wyznaczane są dokładne godziny otwarcia i zamknięcia bazyliki. Samo otwieranie i zamykanie świątyni stało się już nawet pewnego rodzaju rytuałem. Na kilka minut przed tym wydarzeniem dwaj strażnicy bazyliki, odziani w stroje przypominające tureckie szaty, chodzą wewnątrz wokół bazyliki uderzając długimi łaskami w kamienną podłogę. Wspaniała akustyka sprawia, że wszyscy zainteresowani wyjściem z bazyliki mogą usłyszeć te głuche odgłosy. Trzeba się wtedy pospiesznie udać w kierunku wyjścia, gdzie jeden ze strażników otwiera małe, drewniane drzwiczki w ciężkich wrotach, by przeciągnąć przez nie długą drabinę podawaną mu z zewnątrz. Następnie wspina się po niej, przesuwając ciężki skobel i otwiera drzwi. Jeżeli w bazylice ma mieć miejsce następny obrzęd, to po kilku minutach zamyka się wrota w podobny sposób, a następnie podaje drabinę na zewnątrz przez małe drzwiczki. Mogliśmy to osobiście zobaczyć wielokrotnie w czasie Triduum Paschalnego, a szczególnie w Wielki Czwartek, gdy zamknięci wraz z małą grupą innych wyznawców w bazylice przez trzy godziny w południe mieliśmy okazję pomo-

dlić się w niej w spokoju, bez tłumów turystów. Dla chętnych zaplanowana była również całonocna adoracja w bazylice (od godz. 20.00 do 7.00), na którą zdecydowało się jednak już tylko kilka osób. Część z nas udała się bowiem w tym czasie do Kościoła Wszystkich Narodów w Ogrodzie Oliwnym na wieczorne obrzędy liturgii Wielkiego Czwartku, po której z zapalonymi lampionami przeszliśmy w Procesji Światła, Doliną Cedronu do Domu Kajfasza, podobnie jak Jezus prowadzony był niegdyś przez strażników. Wcześniej jednak zgromadziliśmy się wspólnie na Górze Syjon, by w cieniu Wieczernika (niestety tylko w okalającym go, pięknym ogrodzie, gdyż sama sala jest w rękach muzułmanów i nie wolno tam odprawiać Mszy Św.) sprawować Eucharystię na pamiątkę ustanowienia Sakramentu Eucharystii i Świeceń. W samym Wieczerniku otrzymaliśmy symboliczne papierowe płomyczki symbolizujące dary Ducha Świętego. Podczas uroczystej kolacji jedliśmy tego dnia, podobnie jak Jezus ze swoimi uczniami, tradycyjną pieczeń jagnięcą.

W Wielki Piątek rano uczestniczyliśmy w Bazylice Grobu Pańskiego w obrzędach Męki i Śmierci Pana Jezusa pod przewodnictwem patriarchy Jerozolimy i oo. franciszkanów. Po ucałowaniu relikwii Krzyża Świętego można było wziąć udział we franciszkańskiej Drodze Krzyżowej ulicami miasta. My jednak udaliśmy się na mały odpoczynek, by móc przeżywać w tym dniu jeszcze kolejne, bardzo długie obrzędy: Nabożeństwo Ciemności przed Kaplicą Grobu Pańskiego o godz. 16.00 oraz zdjęcie Jezusa z krzyża na Golgocie, namaszczenie Jego ciała na Kamieniu Namaszczenia, a następnie złożenie go w Kaplicy Grobu Pańskiego o godz. 21.00.

Wielka Sobota upłynęła nam w górzystym Ain Karem, gdzie Maryja spotkała się ze św. Elżbietą, i w Emmaus, miejscu spotkania zmartwychwstałego Jezusa z uczniami. To właśnie w Emmaus odbywają się zawsze tradycyjne obrzędy Poniedziałku Wielkanocnego, ale wtedy mieliśmy już być niestety z powrotem w Polsce, więc pojechaliśmy tam w sobotę. Tradycyjną święconkę przygotowały dla nas siostry, u których mieszkaliśmy w Jerozolimie. O godz. 21 wzięliśmy udział w Liturgii Światła w jerozolimskim kościele św. Szczepana.

W Niedzielę Wielkanocną zjedliśmy rano śniadanie wielkanocne, po którym wyruszyliśmy do Betlejem, by

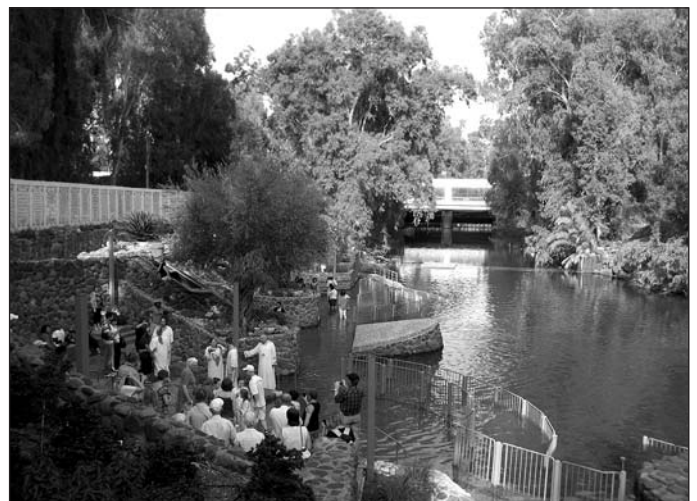
zwiedzić Bazylikę Narodzenia, Grotę Mleczną i Pole Pastery. Wszędzie tam rozbrzmiewały polskie (i nie tylko) kolędy. Jest to chyba jedyne miejsce na świecie, gdzie kolędy śpiewa się praktycznie przez cały rok. My świętowaliśmy tu zmartwychwstanie Jezusa.

W drodze do Betlejem ze smutkiem patrzyliśmy na wysoki mur oddzielający je od oddalonej od niego o zaledwie 7 km Jerozolimy, będący zarazem granicą między dwoma państwami: Izraelem i Palestyną. I pomyśleć tylko, że my w Europie burzymy dzielące nas mury i granice, a na Bliskim Wschodzie Żydzi wznoszą mury, by odgrodzić się w ten sposób od Palestyńczyków. Ta niechęć Żydów (zwłaszcza ortodoksyjnych) do innych wyznawców widoczna jest zresztą także w życiu codziennym. W Wielkim Tygodniu obchodzili oni akurat swoje Święto Paschy. Przechodząc obok nas na ulicy ostentacyjnie odwracali głowę albo przechodzili wręcz na drugą stronę ulicy. Były też ponoć próby obrzucenia kogoś kamieniami przez małe żydowskie dzieci. Po dzielnicy ortodoksyjnej, w której mieszkaliśmy, w czasie Paschy nie mógł poruszać się samochodem żaden innowierca. I choć miło było posłuchać codziennie tradycyjnej, żydowskiej muzyki na scenie koło Bramy Jaffy czy popatrzeć na bardzo różnorodnie ubranych i ciekawie wyglądających ortodoksyjnych Żydów, którzy szli ulicami ze swoimi dużo młodszymi od siebie żonami i liczną gromadką dzieci, to nie zawsze czuliśmy się dobrze w ich towarzystwie. Bardzo nieprzyjemna jest też często szczegółowa kontrola bagażu przed odlotem na lotnisku w Tel Avivie. Na szczęście naszym przewodnikiem był ks. dr hab. Mirosław Wróbel (prof. KUL), wybitny polski biblista, który bardzo dobrze zna realia życia w Izraelu, gdyż studiował m.in. na Uniwersytecie Hebrajskim w Jerozolimie. Dzięki niemu mamy wyłącznie miłe wspomnienia z naszego pobytu w Izraelu. Potrafił nam też na miejscu w bardzo przystępny sposób wytłumaczyć wiele kwestii opisanych w Piśmie Św., a odnoszących się do miejsc, w których byliśmy. Kiedy czytam lub słyszę teraz jakiś fragment Biblii, przenoszę się w myślach automatycznie ponownie w te miejsca i czuję się tak, jak gdybym znowu tam była. O wiele łatwiej jest mi również obecnie zrozumieć prawdy przekazywane na kartach Pisma świętego.

Tekst i zdjęcia: Ewa Wojacek



Świecenie śniadania wielkanocnego



Symboliczny chrzest w wodach Jordanu

Moje pielgrzymowanie do Obór

Obory to niewielka wioska pięknie położona na ziemi dobrzyńskiej. Perelką tej okolicy jest karmelitański klasztor. Istnieje on w tym miejscu już od kilkuset lat i posiada niezwykle bogatą historię. Po wejściu do niewielkiego kościoła uderza przebogaty barokowy wystrój. W głównym ołtarzu umieszczona jest cudami słynąca 600-letnia figura Matki Bożej Bolesnej, trzymającej na kolanach poranione, martwe ciało Syna.

Do sanktuarium przyjeżdżają liczni pielgrzymi z całej Polski i nie tylko. Wielu przywozi świadectwa o cudownych uzdrowieniach zarówno na duszy, jak i na ciele. Dziękują Matce Bożej Oborskiej za szczególne łaski, których w tym miejscu doświadczyli. Niektóre z tych świadectw przytacza pielgrzymom o. Piotr Męczyński – opiekun pielgrzymów.

Nabożeństwa gromadzące rzesze wiernych to sobotnie Wieczniki Królowej Pokoju. Wieczniki rozpoczynają się w każdą sobotę o godz. 11 wystawieniem Najświętszego Sakramentu, a kończą ok. 17 modlitwą o uzdrowienie z indywidualnym błogosławieństwem i nakładaniem rąk przez kapłanów. W okresie letnim to nabożeństwo poprzedza procesja do przyklasztornego ogrodu z figurą Matki Bożej, w której uczestniczą dzieci niosące różaniec. Wiele grup przyjeżdża niestety bez kapłanów, więc ci, którzy są obecni, mają wiele pracy. Długie kolejki do konfesjonałów oraz wielu oczekujących na indywidualne błogosławieństwo to zwyczajny obrazek. Zawsze z podziwem obserwuję o. Piotra, który z wielkim oddaniem poświęca się pielgrzymom. Pielgrzymi odwiedzają się szacunkiem i miłością dla tego kapłana.

Jednym z głównych obrzędów sobotnich Wieczników jest uroczyste przyjęcie szkaplerza świętego. Każdy pielgrzym, który pierwszy raz nawiedza to sanktuarium, ma okazję wrócić do domu odziany w szatę Matki Bożej, która obiecuje opiekę zarówno w życiu obecnym, jak i w chwili śmierci. Pomaga żyć w łasce uświęcającej.

Moje pielgrzymowanie do Obór zaczęło się kilka lat temu. Rok 2002 to spełnienie moich marzeń. Jechałam wówczas autokarem zmierzającym do Rzymu. Obok mnie siedziała pani, której wcześniej nie znałam. Była organizatorką pielgrzymek do Obór. Wymieniłyśmy się telefonami i ona przez całe lato zachęcała mnie do takiego jednodniowego wyjazdu. Ja jednak odmawiałam, ponieważ jeszcze wówczas pracowałam i soboty były zarezerwowane dla mojej rodziny. Nadszedł wrzesień, pomyślałam sobie – cóż mi szkodzi raz pojechać. I tak się stało...

Na miejscu okazało się, że niewielki kościół był szczelnie wypełniony wiernymi, więc we Mszy św. uczestniczyłam stojąc przed kościołem. Potem nastąpiła procesja do ogrodu, a w czasie błogosławieństwa wiele osób zasypiało w Duchu Świętym. Dla mnie było to zderzenie z czymś nowym, z czymś, czego do tej pory nie doświadczyłam. Do domu wracałam z mieszanymi uczuciami i wielką wątpliwością, czy powinnam jeszcze raz przyjechać do tego miejsca.

Następna pielgrzymka została zaplanowana miesiąc później, z noclegiem w Oborach. To był dla mnie miesiąc duchowych cierpień. Zbliżał się czas wyjazdu, wciąż

niezdecydowana modliłam się o podjęcie właściwej decyzji i wreszcie wydarzyło się coś cudownego. Decyzję podjęłam w jednej chwili, a do tego zabrałam ze sobą koleżankę z pracy.

Byliśmy pierwszą dużą grupą, która została w sanktuarium na noc. Spaliśmy w klasztorze, w spartańskich warunkach. Nikt jednak mimo to nie narzekał. Przed spoczynkiem wyszliśmy do ogrodu, aby Matce Bożej zaśpiewać. Nad naszymi głowami rozciągała się prześliczna korona z gwiazd. Wszyscy twierdzili jednomyślnie, że tak blisko gwiazd nie byli jeszcze nigdy wcześniej.

Uczestnicząc w Wieczniku Królowej Pokoju zobaczyłam to sanktuarium w zupełnie innym świetle. Do domu wracałam radosna i ta radość wewnętrzna trwa już kilka lat. Do Obór przyjeżdżamy z reguły w pierwsze soboty miesiąca, aby wspólnie wynagradzać Matce Bożej za zniewagi świata. Obecnie dla przebywających na dłużej czynny jest dom pielgrzyma. Matka Boża Oborska w szczególny sposób czeka na ludzi chorych, cierpiących, zagubionych. Każdy tu dla siebie znajdzie pocieszenie.

Sanktuarium w Oborach

Po dobrzyńskiej ziemi rozlega się dzwon
Zaprasza pielgrzymów przed Maryi tron
Nad oborskim wzgórzem modlitwy się wznoszą
To wierni pielgrzymi tu o łaski proszą.

Maryja wybrała to miejsce
Maryja wybrała ten czas
Przez święte kapłańskie ręce
Sam Jezus uzdrawia nas.

Tu Matka Bolesna wciąż czeka
Na skrzywdzonego człowieka
Gdy czujesz smutek i zdradę
Przyjdź do Maryi po radę.

Gdy jesteś w ciężkiej chorobie
Ogarnia cię lęk, beznadzieja
Przy sercu Matki otrzymasz
Miłość i cud ukojenia.

Tu możesz wyjednać łaski
Dla chorych, co w domach zostali
Przywieziesz im wiarę, nadzieję
I siłę, by Bogu zaufali.

Gdy stracisz kogoś bliskiego
Wypełnia cię pustka i żal
Przybądź do Matki Bolesnej
A pustkę wypełni ci Pan.

Gdy draży cię „robak” od środka
Chcesz pozbyć się złego nałogu
Zaufaj Bolesnej Matce
Zaufaj dobremu Bogu.

Gdy cieszysz się dobrym zdrowiem
W twym sercu nie gości trwoga
Podziękuj na kolanach
Bo masz to wszystko od Boga.

Maryja wybrała to miejsce
Maryja wybrała ten czas
Maryja wybrała kapłana,
który gromadzi tu nas.

Nie żałuj trochę trudu
Nie żałuj czasu i dnia
Korzystaj z Bożej łaski
Póki ten czas jeszcze trwa.

Anna Trzeciak

Eschatologia Domu Bożego

Kościół, jako dom Boży, to przede wszystkim budynek o przestrzeni zupełnie innej, iż ta, w której na co dzień się poruszamy. Przekraczając próg świątyni wchodzimy w przestrzeń świętą, która ma prowadzić do świętości. Zanim jednak dotrzemy do sanktuarium i do wieczności, mijamy kolejno inne miejsca, będące symbolicznymi stacjami naszego życia na drodze do ostatecznego spotkania z Bogiem. To liturgia, jako doświadczenie przedśmieszka nieba i partycypacji w ostatecznej (eschatycznej) pełni, wywarła taki, a nie inny wpływ na architekturę sakralną.

Poszczególne części kościoła, pełnią więc nie tylko rolę praktyczną, ale przede wszystkim głęboko symboliczną. Jak te części i do czego mają się odnosić? O tym kilka słów w dzisiejszym numerze.

Myśl moja będzie dotyczyła właściwie wszystkich kościołów począwszy od starożytności chrześcijańskiej do siedemdziesiątych lat XX wieku, które były budowane wg ścisłego kanonu eschatologicznej symboliki. Dlatego też w pierwszej kolejności chciałbym zwrócić uwagę na orientację kościoła, czyli zwrócenie go absydą w kierunku wschodnim. Wschodzące słońce od czasów apostołskich jest symbolem zmartwychwstałego Pana. Jak słońce rozprasza ciemność nocy i nastaje dzień, tak Chrystus przez paschalną ofiarę (która dokonuje się w celebracji Eucharystycznej) przychodzi rozpraszając mroki niewoli grzechu i śmierci.

Brama kościoła i kruchta (przedśmieszka)

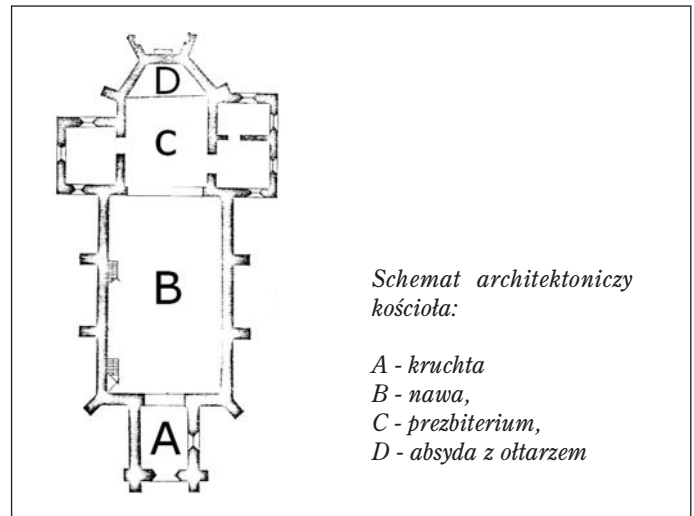
Przez bramę kościoła wchodzimy do innego świata, do domu świętych. Wejście do świątyni jest podobne do chrztu, który przyłącza nas do wspólnoty wiernych. Kruchta, była dawniej miejscem przeznaczonym dla pokutujących i katechumenów, którzy nie mieli wstępu do kościoła, jako niejednoczeni w pełni ze wspólnotą. Dziś znajduje się w niej woda święcona, kruchta jest więc miejscem symbolicznego oczyszczenia. Czyniąc znak krzyża wodą święconą przy wchodzeniu do kościoła wyrażamy wolę oczyszczenia się i oderwania od świata, który pozostawiamy za sobą*. Wspominając swój chrzest chcemy brać udział w tajemnicy odkupienia, do której zbliżamy się przekraczając kolejną przestrzeń prowadzącą do nawy kościoła.

Nawa i prezbiterium

Zasadniczy podział kościoła na nawę (naw w kościele może być więcej) i prezbiterium występuje we wszystkich kościołach tradycji wschodniej i zachodniej. Prezbiterium to obraz przestrzeni nieba, nawa natomiast obraz przestrzeni ziemi. Procesja na rozpoczęcie Mszy to symboliczna wędrówka z ziemi do nieba, podobnie jak procesja komunijna. Długa i prosta nawa to droga do świętości, droga do ostatecznego spotkania z Bogiem. Do niebiańskiego prezbiterium ksiądz i ministranci nie wychodzą ubrani w eleganckie garnitury z krawatami, lecz w szaty, które przypominają, że są odnowionym stworzeniem i obrazem niebian wielbiących Boga.

Absyda i ołtarz

Najbardziej wysunięte na wschód miejsce, symbolizujące ostateczne spotkanie z Bogiem na końcu czasów, było wyróżnianie w świątyniach chrześcijańskich od staro-



Schemat architektoniczny kościoła:

A - kruchta

B - nawa,

C - prezbiterium,

D - absyda z ołtarzem

żytności. To tutaj znajduje się najczęściej tabernakulum, a dawniej nastawa ołtarzowa i malowidła odnoszące nas do ostateczności, a przedstawiające często wizerunek Chrystusa triumfującego, zmartwychwstałego lub błogosławiącego w otoczeniu świętych. W absydzie przeważnie umiejscawiany jest ołtarz. Ofiara składana na ołtarzu prowadzi nas o krok dalej, do chwały nieba i radości świętych. Absyda symbolizuje miejsce, które stanowi dla nas ostatni cel w długiej wędrówce do Boga.

Rozpoczynając wędrówkę od samej bramy kościoła, czyli od naszego chrztu, poprzez kruchtę – pokutę i oczyszczenie, po nawę – nasze życie na ziemi zmierzamy do prezbiterium – na spotkanie z Chrystusem w Jego Ofierze i Uczcie Eucharystycznej.

tekst i ilustracje: Tomasz Olszyński

*Żegnanie się wodą święconą przy wchodzeniu do świątyni należy do tzw. sakramentaliów, czyli znaków ustanowionych przez Kościół na podobieństwo sakramentów, służących uświęceniu wiernych. Z sensu tego obrzędu wynika, że jest teologiczną pomyłką popularne dosyć żegnanie się wodą święconą przy wychodzeniu z kościoła. Wychodząc z kościoła jesteśmy już uświęceni poprzez dokonaną w nim liturgię czy też choćby prywatną modlitwę w poświęconym miejscu. Żegnamy się wodą święconą jedynie wchodząc do kościoła (przyp. red.).



Kopuła w absydzie w bazylice św. Pawła za Murami w Rzymie

Umocnienie darami Ducha Świętego

Jak wiadomo, bierzmowanie w Kościele Katolickim to sakrament wtajemniczenia chrześcijańskiego, dzięki któremu otrzymujemy dary Ducha Świętego i pogłębiaamy więź ze wspólnotą. Jest on dopełnieniem łaski chrztu. Według Katechizmu Kościoła Katolickiego odpowiednim czasem dla przyjęcia tego sakramentu jest „wiek rozeznania”, co można rozumieć, jako uczucie wewnętrznej gotowości i otwarcia na Ducha Świętego (nie powinno być ono zależne od wieku fizycznego). Każdy, kto chce go przyjąć musi być ochrzczony i uczestniczyć we wcześniejszym przygotowaniu.

W naszej parafii tegoroczne bierzmowanie odbyło się we wtorek 31 maja, a jego szafarzem był ksiądz biskup Ryszard Kasyna, którego w ten dzień mieliśmy przyjemność gościć. Kandydatami do tego sakramentu byli głównie uczniowie klas trzecich gimnazjum, lecz również starsze osoby. Msza rozpoczęła się o godzinie 18, po uroczystym wypuszczeniu przez młodzież białych gołębi symbolizujących Ducha Świętego.

Po wejściu procesji do kościoła kandydaci razem z zespołem młodzieżowym zaczęli śpiewać „Wszystkie narody klaskajcie w dłonie”, do czego wkrótce przyłączyła się większość wiernych. Po odczytaniu Ewangelii osoby pragnące przyjąć bierzmowanie zostały zapytane przez Księdza Biskupa, jakich łask oczekują od Boga w tym sakramencie, na co odpowiedziały: „Pragniemy, aby Duch Święty, którego otrzymamy umocnił nas do mężnego wyznawania wiary i do postępowania według jej zasad”. Po tym nastąpiła starożytny hymn do Ducha Świętego, który pomógł jeszcze bardziej otworzyć się na Niego. Kiedy nadszedł moment nałożenia dłoni i namaszczenia krzyżem świętym, kandydaci razem ze swymi świadkami podchodzili do Księdza Biskupa podając imię patrona, którego wybrali na swego opiekuna i przewodnika. Dzięki wspólnej modlitwie i śpiewie czuło się spływającego na wszystkich zebranych Ducha Świętego. Cała uroczystość przebiegła bez niespodziewanych omdleń i niewybaczalnych pomyłek, co z pewnością sprzyjało całkowitemu skupieniu na liturgii tego wydarzenia.

Młodzież pragnąca przyjąć sakrament bierzmowania zaczęła przygotowania już przed ponad rokiem. Spotkania były prowadzone przez czterech świętnych księży: ks.

Marcina Mianowskiego, ks. Krzysztofa Grzemskiego, ks. Jacka Kowalewskiego, i ks. diakona Wojciecha Kulińskiego. W ramach zajęć mieliśmy możliwość bliższego zapoznania się z Ewangelią według św. Marka, a także ze znaczeniem i skutkami bierzmowania. „Zbieranie podpisów” za uczestniczenie w takich wydarzeniach jak Eucharystia nie było tak rygorystyczne, jak w niektórych parafiach, ponieważ kandydaci zostali potraktowani jak dorośli ludzie „działający we własnym interesie”.

Wykładowcy byli przygotowani na wszelkiego rodzaju pytania, potrafili też przekazać wiedzę w zrozumiałym sposób. Zachęcali oni do głębszego zastanowienia się nad swoją gotowością do przyjęcia sakramentu i do wyboru patrona ze względu na życiorys i bliskość sercu, nie zaś ze względu na brzmienie jego imienia. Na koniec przygotowani młodzież zdawała test z teorii podstaw naszej wiary. Dziewięć dni przed przyjęciem sakramentu kandydaci odprawiali codziennie krótką Nowennę do Ducha Świętego, prosząc o Jego dary. W poniedziałek wieczorem każdy przystąpił do spowiedzi.

Bez wątpienia jednym z najbardziej budujących faktów dotyczących tegorocznego bierzmowania było uczestnictwo tak wielu młodych ludzi w Eucharystii po raz pierwszy od dłuższego czasu. Pozostaje mieć nadzieję, że nie był to ostatni raz.

Maria Kornacka



„Aż po Ziemi krańce będziemy Cię kochać”

Kilka dni przed beatyfikacją Jana Pawła II w Poniedziałek Wielkanocny młodzież: Ewelina Zwara, Kacper Nycz wraz z ks. Tadeuszem Polakiem otworzyła wystawę pod hasłem: „Aż po Ziemi krańce będziemy Cię kochać” poświęconą papieżowi Janowi Pawłowi II.

Wystawę przygotowaliśmy z materiałów znajdujących się w bibliotece parafialnej im. Jerzego Popiełuszki. Były to książki, czasopisma, plakaty i różne pamiątkowe przedmioty. Do ekspozycji użyliśmy wielu pomieszczeń w podziemiach plebani. Wystawa pokazała wielką postać i uzmysłowiła, jak wielką rolę odgrywał w naszym życiu Jan Paweł II. Ciągłe jest dla nas wielkim autorytetem. Na wystawę przyszło wiele rodzin z dziećmi, osób starszych i gości odwiedzających naszą parafię.

Krótki opis wystawy:

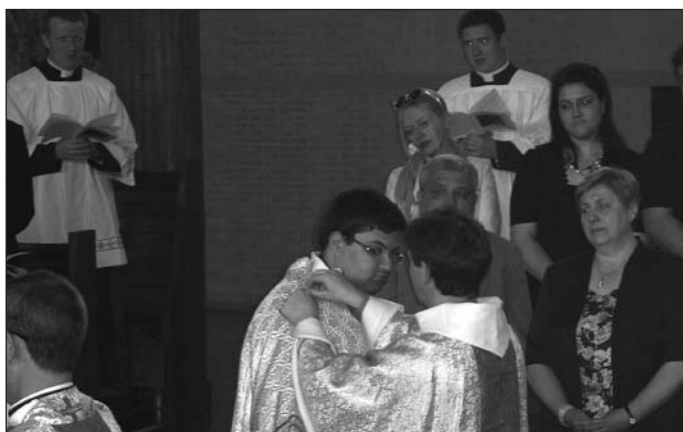
- Biblioteka – listy Ojca Świętego do nas ludzi; książki o Ojcu Świętym; książki napisane przez Karola Wojtyłę
- Salka nr 3 – czasopisma z artykułami o Janie Pawle np. L'Osservatore Romano, Gość Niedzielny
- Holik przed wejściem do sali z ping-pongiem – Pielgrzymki do Polski. Wszystkie książki na temat rodzin i informacje na temat Wandy Półtawskiej.
- Sala od ping-ponga – Mapa z zaznaczonymi pielgrzymkami po całym świecie i książki o Janie Pawle II.

Przygotowanie tej wystawy było pracochłonne, ale dało nam młodzieży wiele do zrozumienia. Zapraszamy jeszcze do obejrzenia końcówki wystawy po niedzielnej mszy o 9:30 do godziny 12:30. Dziękujemy także osobom, które już wdziały nasze starania.

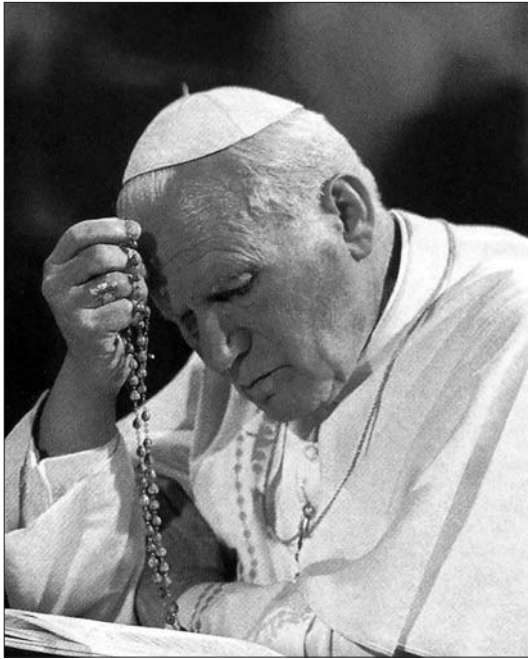
Kacper Nycz



ŚWIĘCENIA DIAKONATU STANISŁAWA PAMUŁY – RZYM, 8 V



O Janie Pawle II



„Najpiękniejszy jest czas poświęcony modlitwie.”

Jan Paweł II

PYTANIA O JANA PAWŁA II – c.d. nr 8

Z jakimi odłamami chrześcijaństwa starał się prowadzić dialog Jan Paweł II w celu przywrócenia widzialnej jedności Kościoła?

Dla ułatwienia – wspomina o nich soborowy „Dekret o ekumenizmie”.

Odpowiedź:

Ojciec Święty Jan Paweł II starał się prowadzić dialog z Kościołem prawosławnym oraz z Kościołami i wspólnotami kościelnymi protestanckimi, które odłączyły się od rzymskiej Stolicy Apostolskiej.

W 1054 roku nastąpiła tzw. wielka schizma wschodnia, która przypieczętowała rozerwanie wspólnoty między wschodnimi patriarchatami a Stolicą Rzymską.

Papież Paweł VI dnia 7.11.1965 r. zniósł ekskomunikę z 1054 r., jaką za św. Leona IX obłożony został patriarcha Konstantynopola. Krok ten spotkał się z analogicznym posunięciem Atenagorasa. Tym samym nastąpiło zbliżenie Kościołów: katolickiego i prawosławnego.

SCHIZMA WSCHODNIA

Rozłam między wschodnią a zachodnią częścią chrześcijaństwa, który doprowadził do odłączenia się Kościoła prawosławnego i trwa do dziś; doszła do skutku w wyniku pogłę-

biających się (na tle rozbieżności kulturowych, politycznych i językowych) różnic między Kościołem państwa bizantyjskiego, pozostającym pod ścisłą kontrolą cesarzy bizantyjskich, a Kościołem na ziemiach zachodnich Europy, utrzymującym jedność ze Stolicą Apostolską w Rzymie, działającym w ramach organizmów państwowych niezależnych od Bizancjum. Patriarchowie konstantynopolitańscy, którzy od schyłku VI w. przyjęli tytuł „patriarchów ekumenicznych”, mieli pretensje do stanowiska równorzędnego papieżom.

- Różnice teologiczne i prawnokanoniczne są nieznaczne. Obejmują:
 - Zagadnienie pochodzenia Ducha Świętego (tzw. spór o „Filioque”)
 - Kwestię rodzaju chleba używanego przy Eucharystii (opłatek czy chleb kwaszony)
 - Dyscyplinę kościelną dotyczącą celibatu duchownych
- Podstawowym problemem pozostaje cały czas rozumienie prymatu biskupa Rzymu i brak gotowości chrześcijan prawosławnych do uznania tegoż.

SCHIZMA ZACHODNIA

to rozłam w Kościele Katolickim powstały w wyniku niezgodnego wyboru papieża. Trwała od 1378 do 1417 roku. W tym czasie do tytułu głowy Kościoła katolickiego pretensje rościło sobie dwóch, a nawet trzech papieży jednocześnie (prawowitym był zawsze tylko jeden z nich, pozostali uzurpujący sobie ten tytuł, to tzw. antypapieże). Wielka schizma zachodnia została przewyciężona na soborze powszechnym w Konstancji (1414-1418 r.) poprzez zgodny wybór papieża Marcina V.

PROTESTANTYZM

jest określeniem chrześcijańskich Kościołów i Wspólnot kościelnych powstałych bezpośrednio lub pośrednio w wyniku reformacji. Kształtowały się one w opozycji do doktryny religijnej, kultu i organizacji Kościoła katolickiego pod hasłem powrotu do zasady samego Pisma świętego, samej wiary i samej łaski (*sola Scriptura, sola fides, sola gratia*). Nazwa „protestantyzm” historycznie wywodzi się od protestu zgłoszonego na sejmie w Spirze 19 kwietnia 1529 r. przez zwolenników luteranizmu przeciwko uchwale katolików, zabraniającej dalszego szerzenia się ruchu reformatorskiego.

Obecnie protestantyzm obejmuje bardzo znaczną liczbę zróżnicowanych między sobą Kościołów i Wspólnot kościelnych. Najbardziej znane z nich to: Kościół Ewangelicko-Augsburski (luteński), Kościół Ewangelicko-Reformowany (kalwiński), Wspólnota Anglikańska, Kościół Zielonoświątkowy, Kościół Chrześcijan Baptystów, Kościół Ewangelicko-Methodystyczny, Kościół Adwentystów Dnia Siódmego, Religijne Towarzystwo Przyjaciół (kwakrzy).

- Wyznawców protestanckich łączy:
 - uznawanie Biblii (Pisma Św.) za jedyne źródło Objawienia; negują oni rolę Tradycji, odrzucają także istotną część dogmatów katolickich (w sensie ścisłym jest to więc herezja);
 - przyjmowanie z sakramentów katolickich tylko chrztu

świętego. Co prawda protestanci uznają także „Komunię świętą” czy „Wieczerzę Pańską” (odpowiednik Eucharystii), ale rozumieją ją istotnie inaczej niż Kościół katolicki, w szczególności zaprzeczają realnej obecności Chrystusa w Eucharystii;

- nieuznawanie spowiedzi indywidualnej z rozgrzeszeniem i roli kapłana jako spowiednika;
- odrzucenie kultu Maryi, kultu świętych, relikwii, odpustów, roli codziennej Mszy świętej,

- zmniejszenie znaczenia duchownych,
- nieuznawanie potrzeby istnienia zakonów i celibatu.

Powstała w 1948 r. Światowa Rada Kościołów zmierza do nawiązania ścisłej współpracy wszystkich wyznań chrześcijańskich, zwłaszcza protestanckich. Kościół rzymskokatolicki nie jest członkiem tej Rady, ale od 30 lat z nią współpracuje.

opracował Andrzej Witkowski

Z ŻYCIA PARAFII

Tym razem śpiewaliśmy przy ognisku

Dnia 24 maja 2011 roku chór parafialny przy kościele św. Brata Alberta wybrał się wraz z ks. kanonikiem Grzegorzem Stolczykiem, panią Anią, naszą dyrygentką, ks. Rafałem oraz siostrami Betankami, na majówkę do leśniczówki Gołębiewo.

Wyjechaliśmy pięcioma samochodami i w niecałe pół godziny byliśmy już na miejscu, gdzie oczekiwał na nas właściciel leśniczówki, przy palącym się już ognisku. Pogoda nas nie rozpieszczała, zaczął padać deszcz i zrobiło się zimno, ale żar ogniska i dach nad głową wprowadziły nas w dobry nastrój.

Nasze panie szybko uwinęły się, przygotowując prawdziwą ucztę w postaci przygotowanych różnych sałatek, owoców, ciast, słodczy i oczywiście kiełbasek, jako podstawowe danie na gorąco, które były pieczone przy ognisku.

Były śpiewy, tańce przy muzyce biesiadnej, gorące dyskusje, a wszystko to we wspaniałej rodzinnej atmosferze. O godzinie 21 ks. Proboszcz odprawił Apel Jasnogórski, odmówiliśmy dziesiątkę Różańca Świętego.

Na koniec były życzenia zdrowia i dobre słowo, które każdy chórzysta otrzymał od naszego Duchowego Opiekuna, a które mieliśmy przekazać dalej swoim bliskim z naszych rodzin i chórzystom, którzy w ten majowy wieczór nie mogli być z nami.

Po całorocznej wytężonej pracy taki wypad dobrze zrobił naszym chórzystom, dał chwilę do refleksji, bardziej nas zintegrował, spowodował, że choć przez parę godzin zapomnieliśmy o swoich problemach i troskach, bo przecież każdy z nas ma chwile słabości, o których trzeba szybko zapomnieć.

Serdecznie dziękujemy ks. Proboszczowi, ks. Rafałowi i siostrze Betankom za chęć bycia razem z chórzystami. Mimo, że nie wszyscy mogli przyjechać, byliśmy myślni z nimi, wierząc, że następnym razem będą mogli dołączyć do nas. Okopieni dymem leśnego ogniska przywieźliśmy ten zapach do naszych domów, radośni i zadowoleni, myśląc o następnym wspólnym wyjeździe.

*Alina Sowińska
Wiesław Bączalski*



"STWORZENIE"**w przedpokoju nieba**

uczmy się kochać po latach praktyki
 na własnych błędach niedomówieniach
 w pośpiechu z nutą niecierpliwości
 w nadmiarze oczekiwań
 z niedostatkami uczuć
 w przedpokoju nieba
 wpatrując się w światło wiary
 która pozwala zrozumieć i wytłumaczyć
 gdy wszystko zawiedzie i odejdą przyjaciele
 uczmy się kochać aby wierzyć w siebie

**po nas**

przychodzą odchodzą
 wpisani w nasze sprawy
 nie do końca świadomi swego udziału
 stają się częścią tej drogi
 która nam jeszcze została
 lub która została za nami w cieniu
 tych do których przychodzimy
 nie w pełni świadomi po co
 stajemy się częścią ich życia
 nawet jeśli nie bardzo tego chcą
 tak już jest w tej wiecznej wędrówce
 zależność od innych jest w nas wpisana
 dobro zawsze przychodzi przez ludzi
 choć źródło ma swój początek gdzie indziej
 przychodzimy odchodzimy
 coś z nas i po nas zostaje

na pastwę

nam się wydaje że Bóg o nas zapomniał
 odszedł na manowce prowadzić stada baranów
 a nasze zwątpienia radości i odczucia
 zostawił na pastwę rozjuszonych koni apokalipsy

nam się ciągle wydaje gdy brak nam ufności
 małych dzieci

**nie będzie**

z tej gleby nie będzie garnków się lepić
 z mąki nie będą piec chleba
 z pracy nie będzie owoców i zysków
 a z miłości nic nie wyrośnie

jeśli głupota przysłoni światło niczego nie będzie

wiersze i zdjęcia kazimierza sakowicza

Serdecznie zapraszamy wszystkich „stwórców” do współpracy.
 Oczekujemy na ciekawe zdjęcia i dobre wiersze. kazek821@wp.pl
 Więcej utworów Kazimierza Sakowicza na stronach:
www.portalsukcesu.pl i <http://kazekpoeta.blogspot.com>

WŁĄCZENI DO WSPÓLNOTY PRZEZ CHRZEST ŚWIĘTY:



Olimpia Dominika Kowal	3.04.2011 r.
Emilia Martyna Kowal	3.04.2011 r.
Martyna Nina Kowal	3.04.2011 r.
Oliwia Maria Wesołowska	9.04.2011 r.
Jakub Bartosz Skrzypek	9.04.2011 r.
Wiktoria Nikola Frąckowiak	10.04.2011 r.
Igor Kacper Frąckowiak	10.04.2011 r.
Tomasz Ryszard Pior	10.04.2011 r.
Małgorzata Maria Siodelska	10.04.2011 r.
Natalia Maria Wierzbicka	24.04.2011 r.
Dorian Jaśkiewicz	24.04.2011 r.
Richard Ciprian	24.04.2011 r.
Dawid Ptaszyński	24.04.2011 r.
Szymon Kacper Cuper	24.04.2011 r.
Maja Janina Dobrowolska	24.04.2011 r.
Nikola Magdalena Czarnecka	24.04.2011 r.
Milan Piotr Śleszyński	24.04.2011 r.
Szymon Jarmuż	8.05.2011 r.
Aleks Jacek Sosnowski	8.05.2011 r.
Alan Maciej Sosnowski	8.05.2011 r.
Mikołaj Adam Rogiński	14.05.2011 r.
Dominika Maria Rogińska	14.05.2011 r.
Adrian Wolski	19.05.2011 r.
Hanna Maria Olenkowicz	22.05.2011 r.
Aleksander Ankiewicz	22.05.2011 r.
Maurycy Maksymilian Paluchowski	22.05.2011 r.
Wiktor Rowiński	28.05.2011 r.
Tytus Ośmiałowski	29.05.2011 r.
Kuba Hoangnam Nguyen	12.06.2011 r.
Jan Leon Wróbel	12.06.2011 r.

POWOŁANI DO WIECZNOŚCI:



Ś.p. Halina Smuniewska, lat 88, zm. 1.04.2011 r.
 Ś.p. Stanisława Walczak, lat 69, zm. 3.04.2011 r.
 Ś.p. Władysław Antczak, lat 78, zm. 3.04.2011 r.
 Ś.p. Julian Cira, lat 55, zm. 3.04.2011 r.
 Ś.p. Franciszek Ziółkowski, lat 70, zm. 5.04.2011 r.
 Ś.p. Franciszek Guziński, lat 62, zm. 6.04.2011 r.
 Ś.p. Stanisław Trzeciak, lat 70, zm. 7.04.2011 r.
 Ś.p. Teresa Dampc, lat 85, zm. 10.04.2011 r.
 Ś.p. Bronisława Kałandyk, lat 82, zm. 18.04.2011 r.
 Ś.p. Józef Baclawski, lat 73, zm. 19.04.2011 r.
 Ś.p. Janina Rygalska z d. Stankiewicz, lat 89,
 zm. 28.04.2011 r.
 Ś.p. Janina Zaleskiewicz, lat 91, zm. 2.05.2011 r.
 Ś.p. Elżbieta Barbara Hinz, lat 66, zm. 8.05.2011 r.
 Ś.p. Janina Szukta, lat 64, zm. 23.05.2011 r.
 Ś.p. Kazimiera Buderaska, lat 87, zm. 24.05.2011 r.
 Ś.p. Rajmund Królik, lat 76, zm. 26.05.2011 r.
 Ś.p. Zenon Lubarski, lat 76, zm. 26.05.2011 r.
 Ś.p. Sławomir Wszeborowski, lat 57, zm. 3.06.2011 r.
 Ś.p. Zofia Jacobsen z d. Andrearczyk, lat 83,
 zm. 4.06.2011 r.
 Ś.p. Józef Benedykt Piesik, lat 79, zm. 13.06.2011 r.
 Ś.p. Maria Fuss, lat 85, zm. 17.06.2011 r.

Niech odpoczywają w pokoju wiecznym. Amen.

JUBILEUSZE

50. ROCZNICĘ MAŁŻEŃSTWA obchodzili:



4 VI - Wiesława i Wiesław Stawiccy
 5 VI - Lucyna i Romuald Czupryn
 26 VI - Barbara i Tadeusz Laskowscy

PRZYJĘLI SAKRAMENT MAŁŻEŃSTWA:



Stanisław Leszczyński
 i Iwona Beata Leszczyńska z d. Adas
 19.05.2011 r.

Michał Emil Rowiński i Dominika Patrycja Błazewicz
 28.05.2011 r.

Arkadiusz Waldemar Dziecioł i Anna Zofia Wiśniewska
 4.06.2011 r.



„Głos Brata” – pismo wydawane przez parafię pod wezwaniem św. Brata Alberta, adres: 80-395 Gdańsk, ul. Olsztyńska 2, tel. 058 556 42 40, e-mail: albert@diecezja.gda.pl, www.bratalbert.com.pl

Opiekun redakcji – ks. Krzysztof Grzemski. Redaguje zespół. Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania nadesłanych tekstów. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.
 Listy do redakcji prosimy składać w punkcie sprzedaży prasy katolickiej przy kościele lub w kancelarii parafialnej.
 Opracowanie graficzne, skład i przygotowanie do druku: Teresa Sowińska. Korekta tekstu: Danuta Kolanowska.
 Zdjęcia: Mirosław Jaśkowiak, ks. Janusz Majkowski, ks. Rafał Dettlaff, ks. Grzegorz Stolczyk, s. Bernarda Kaczor, s. Salezja Molik, s. Justyna Padiasek, Tomasz Olszyński, Rafał Wojciechowski. Okładka i ilustracje: Andrzej Sowiński.



Prace murarskie i kamieniarskie na chórze kościoła



Prace ogrodnicze przy Krzyżu misyjnym

ETAPY POWSTAWANIA RZEŻBY DO PREZBITERIUM



NIEDZIELA PALMOWA – 17 IV



BIERZMOWANIE – 31 V

